NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 206 (2747). Wilno, Sobota, 5 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia [illegible]—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

OSTATNI ETAP.

Naprawa ustroju Rzeczypospolitej dobiega końca.

Doroczne zjazdy legjonistów budzą zawsze żywe echo w społeczeństwie. Są bowiem przejawem o dużej politycznej wadze. Obóz legjonowy, tak zasłużony w krwawej i ofiarnej pracy nad zdobyciem i utrwaleniem naszej niepodległości, od lat już siedmiu dźwiga niepodzielną odpowiedzialność za losy państwa, sprawuje ster rządów — pod wodzą Marszałka Piłsudskiego — prowadzi zwycięsko nawę państwową poprzez piętrzące się w tych właśnie latach trudności natury gospodarczej i politycznej.

To też zjazdy legjonowe nie są tylko rodzinnem świętem żołnierzy z pod znaku Piłsudskiego ani nie wypełnia ich jedynie nuta wspomnień prac i przewag na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu. Często rozlega się na nich głos Komendanta, którego każde wystąpienie jest zawsze obrachunkiem narodowego sumienia i władczem wskazaniem nowych celów dla pracy społecznej i państwowej. Zawsze ze zjazdów legjonowych idą w społeczeństwo hasła pozytywne: twórcze, które, wywodząc się z naczelnych założeń: najwyższem prawem dobro państwa — aktualizują zagadnienia zajmujące w hierarchji czekających nas prac miejsce czołowe.

Zjazd tegoroczny, organizowany w stolicy państwa, wysuwa hasło naprawy ustroju, żądanie doprowadzenia do końca rewizji konstytucji marcowej. Zagadnienie to nie nowe. Było ono wszak jednem z haseł przewrotu majowego, ono mobilizowało opinję społeczną dwukrotnie w czasie wyborów parlamentarnych w r. 1928 i 1930, jest dziś przedmiotem rozległych prac kodyfikacyjnych sejmowej komisji konstytucyjnej.

W latach ostatnich, latach gospodarczej niedoli i zawichrzenia międzynarodowych stosunków, hasło to zbladło może nieco w opinji szerokiego ogółu, który nie orjentuje się dostatecznie, że jedynie dobry ustrój usprawnia państwo do stawiania czoła aktualnym niebezpieczeństwom, że zatem naprawa Rzeczypospolitej jest i pozostanie naczelnym nakazem państwowym. Inicjatywa obozu legjonowego w kierunku ponownego spopularyzowania w społeczeństwie zagadnień ustrojowych ma wobec tego duże wychowawcze znaczenie, jest też równocześnie rękojmią, że prace nad sfinalizowaniem dzieła naprawy stanowią niezmiennie przedmiot troski czynników odpowiedzialnych za losy państwa i że zostaną doprowadzone mimo wszystko do końca.

Żyjemy w okresie poważnych przemian politycznych. Komplikujący się z dniem każdym mechanizm życia zbiorowego i rozrost funkcyj, jakie ma dziś do spełnienia państwo, domagają się nowych form ustrojowych, przystosowanych do zmienionych warunków i nadążających za wartkim nurtem życia. Trzy wielkie organizmy państwowe: Rosja, Italja i Niemcy poszły w poszukiwaniu tych nowych form najdalej. Mimo bardzo zasadniczych różnic wszystkie trzy systemy rządzenia: sowiecki, faszystowski i hitlerowski eksperymentują w kierunku zapewnienia omnipotencji państwu i władzy wykonawczej.

Już w r. 1918, w zaraniu naszej niepodległości powiedział Marszalek Pilusudski, że świat stoi u progu nowej ery, ery głębokich przemian społecznych, że Polski jednakże, budzącej się dopiero do samodzielnego bytu, nie stać na eksperymenty. Tę zasadę konsekwentnie wcielał w życie, wielokrotnie dawał jej wyraz w enuncjacjach prasowych i wywiadach. Odrzucił myśl o dyktaturze w r. 1918 i 1926. Tem niemniej z całym naciskiem przeciwstawiał się zawsze rozpasaniu sejmowładztwa i wywodzącej się stąd bezsile władzy państwowej, stwarzał fakta, które etapami zdążały do utrwalenia nowego w Polsce porządku rzeczy i do odbudowy zwichniętej równowagi między władzą ustawodawczą a wykonawczą, między czynnikiem obywatelskim a czynnikiem władzy.

Nowela do ustawy konstytucyjnej z sierpnia 1926 r. rozszerzyła prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, dając mu uprawnienie do rozwiązywania ciał ustwodawczych przed upływem kadencji parlamentarnej. Równocześnie uporządkowała nasze prawo budżetowe, zapewniając państwu przez odpowiednie rygory i prekluzyjne terminy, nałożone na Sejm i Senat, coroczne uchwalenie budżetu przed rozpoczęciem odnośnego okresu gospodarczego. Dalsza, bardziej zasadnicza przebudowa naszego ustroju jest w trakcie realizacji, dobiega końca.

Utrzymana zostanie niezawodnie zasada podziału władz. Czynnikowi społecznemu i jego parlamentarnym reprezentacjom zawarowane zostaną w całej pełni dotychczasowe atrybuty inicjatywy ustawodawczej i kontroli nad działalnością rządu. Z drugiej strony władza Prezydenta zostanie wyposażona w uprawnienia, które uczynią zeń czynnik nadrzędny, władny wpływać realnie na tok spraw państwowych. Władza wykonawcza uzyska większą swobodę w technicznem przepracowywaniu aktualnych zagadnień i w wytyczaniu na dłuższą metę linji prac państwowych, będzie bowiem z litery prawa broniona przed przypadkowością przesileń i burzami w szklance wody parlamentarnej.

Nowy ustrój zgodnie z tendencjami rozwojowemi naszej epoki zapewni niezawodnie w tej lub innej formie zrzeszeniom gospodarczym i zawodowym ważki udział w pracy państwowej i ustawodawczej. Zapewni ten udział i tym wszystkim, którzy swą przeszłością, swą obywatelską owocną pracą dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

Zagadnienie naprawy ustroju jest naczelnem zagadnieniem państwowem i musi być doprowadzone do końca, by rzucić trwałe podstawy pod przyszły rozwój państwa.

Ra.

Wielkie zaburzenia w Strasburgu

PARYŻ. (Pat). W celu poparcia strajkujących robotników budowlanych w ich zatargu o płace w Strasburgu tamtejsze organizacje robotnicze ogłosiły strajk powszechny. Do strajku przystąpili prawie wszyscy pracownicy przedsiębiorstw miejskich i prywatnych. Nie strajkują jedynie urzędnicy pocztowi i kolejowi.

W dniu wczorajszym strajk w Strasburgu przybrał nieoczekiwany obrót. W godzinach wieczornych doszło do strzelaniny między policją a robotnikami na placu Giełdy. Następnie strajkujący robotnicy skierowali się w kierunku centrum miasta, formując pochód. Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykady, z poza których ostrzeliwali policję. Rzucono bombę, która na szczęście nie eksplodowała. Pod osłoną ciemności, panującej w mieście, robotnicy napadali na policjantów, raniąc ich nożami i strzałami rewolwerowemi. Przez całą noc wznoszono w rozmaitych punktach miasta barykady, które policja musiała kilkakrotnie zdobywać.

Przebieg wypadków w Strasburgu prasa charakteryzuje już nie jako wyraz niepokojów o charakterze strajkowym, ale rodzaj powstania, którego znaczenia nie da się w tej chwili określić. Liczba rannych dotychczas jeszcze nieznana, lecz jest bardzo duża.

Uspokojenie.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Stefani donosi ze Strasburga, że po wczorajszych nocnych walkach nastąpiło dziś pewne uspokojenie. Wobec zakazu władz odbywania zebrań w mieście robotnicy urządzili szereg wieców w okolicach miasta i na przedmieściach. W czasie wczorajszych rozruchów aresztowano 50 osób, m. in. 4 hitlerowców przybyłych z Niemiec, przy których znaleziono rewolwery.

Centralny komitet strajkowy wydał odezwę, w której wzywa do wstrzymania się od manifestacyj. Komitet wykonawczy związku syndykatów zwrócił się do wszystkich organizacyj nadreńskich z żądaniem poparcia ruchu strajkowego w Strasburgu. Na ratuszu odbyło się 1-sze posiedzenie porozumiewawcze między pracodawcami i robotnikami budowlanymi, zwołane przez magistrat. Posiedzenie to jednak nie dało żadnych rezultatów.

Gandhi wypuszczony, znowu aresztowany i skazany na 1 rok więzienia.

POONA. (Pat). Gandhi wypuszczony został dziś rano z więzienia. Wkrótce jednak potem został ponownie aresztowany, ponieważ odmówił zobowiązania się do pozostania w Poonie i nie mieszania się do spraw politycznych. Gandhi spodziewa się, że skazany będzie na 2 lata więzienia, którą to karę odcierpi zapewne w więzieniu Yerawda.

POONA. (Pat). Ghandi, wkrótce po wypuszczeniu na wolność aresztowany ponownie skazany został na 12 miesięcy więzienia.

TEROR W NIEMCZECH.

Za jednego — dziesięciu, za członka rodziny — pozostali.

BERLIN, (PAT). — Akcja, prowadzona przeciw komunistom przez policję i oddziały szturmowe kontynuowana jest na całym obszarze Rzeszy.

W Berlinie szturmowcy z polecenia tajnej policji urządzili wielką obławę na kolporterów ulotek propagandowych. Jeden z aresztowanych komunistów wyskoczył z okna schroniska szturmowców i poniósł śmierć na miejscu. W Neuwied w Nadrenji policja wykryła tajną organizację, aresztując 32 jej członków. Aresztowano również 60 członków związku towarzyskiego w Wanneeickel, będącego właściwie zakonspirowaną organizacją komunistyczną. Licznych aresztowań i konfiskat dokonano również w Lubece. W Królewcu w ręce policji wpadł karabin maszynowy, odebrany komuniście.

Władze policyjne w Lubece i Hamburgu wydały ostre zarządzenia, skierowane przeciwko komunistom. We wszystkich wypadkach niewykrycia sprawców zajść lub propagandy komunistycznej do odpowiedzialności pociągani będą przywódcy komunistyczni, internowani w obozach lub znajdujący się w więzieniach. Za każdy napad na narodowego socjalistę odpowiedzialność poniesie niemniej 10 aresztowanych. W wypadku ucieczki sprawców zajścia aresztowani będą członkowie ich rodzin.

Loebe w obozie koncentracyjnym.

BERLIN. (Pat). Biuro Wolffa komunikuje: Do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu odstawiony został były prezydent Reichstagu Loebe, który przybył tu z Berlina pod silną eskortą. Jednocześnie przywieziono żonę znajdującego się już w obozie byłego nadprezydenta Dolnego Śląska Luedemana. Internowanie nastąpiło z powodu rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o obozie koncentracyjnym.

82 w min. spr. zagr.

BERLIN. (Pat). Według doniesień biura Conti, wśród 82 urzędników niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, przeniesionych w stan spoczynku, znajdują się były ambasador niemiecki w Rzymie, były ambasador w Waszyngtonie i były poseł niemiecki w Brukseli i Lizbonie.

Heine w niełasce.

BERLIN, (PAT). — Senat m. Hamburga postanowił usunąć pomnik Heinego, znajdujący się w parku publicznym. Pomnik zostanie złożony w składach miejskich.

Powrót delegacji.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym powróciła z Londynu delegacja polska na konferencję ekonomiczną ze swym szefem wiceministrem Kocem.

Angielski minister wojny udaje się do Francji i Belgji.

LONDYN. (Pat). Angielski minister wojny wyjechał do Francji i Belgji w celu zwiedzenia cmentarza poległych w czasie wielkiej wojny żołnierzy brytyjskich. Minister wojny będzie obecny w niedzielę na uroczystości żałobnej na cmentarzu w Arras.

Zamach samobójczy Syrcowa

PARYŻ, (PAT). — „Le Journal" donosi z Moskwy, że były prezes rady komisarzy ludowych Syrcow usiłował odebrać sobie życie. Syrcow przebywa w więzieniu jako oskarżony o udział w spisku przeciw Stalinowi. Syrcowa przewieziono do szpitala, gdzie stan jego zdrowia uległ polepszeniu.

Angielskie samoloty bombardują.

SIMLA. (Pat). — Angielskie samoloty wojskowe bombardowały wczoraj dwukrotnie miejscowość Kotkal, niszcząc prawie wszystkie osiedla. W południowo zachodniej części prowincji panuje spokój.

Rezerwa Włoch

w sprawie wspólnego demarche w Berlinie.

PARYŻ. (Pat). „Paris Soir" donosi z Rzymu, że w kołach politycznych włoskich daje się zauważyć wielka rezerwa w stosunku do projektu wspólnego demarche dyplomatycznego w Berlinie, mającego charakter oficjalny. Podobno ambasador francuski nie ma jeszcze żadnych instrukcyj z Paryża, dotyczących wystąpienia z określonemi propozycjami wobec rządu włoskiego. Włochy całkowicie doce- niają znaczenie raidu niemieckich samolotów nad Austrją, ale stanowisko ich wobec Niemiec jest o tyle delikatne, że prawdopodobnie Włochy ograniczą się do nieoficjalnego przedstawienia Hitlerowi wytworzonej sytuacji i jej konsekwencyj. Prasa włoska kategorycznie protestuje przeciwko oficjalnej interwencji dyplomatycznej w Berlinie.

Orzeczenie arbitrażowe

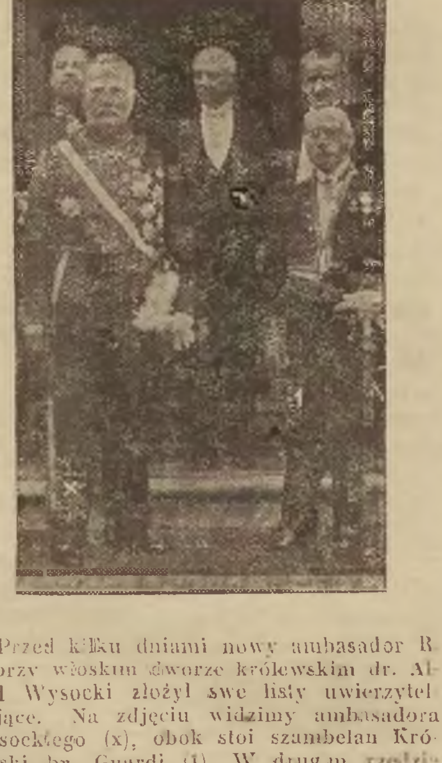
w sprawie płac w górnictwie.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 3 b. m. w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli zjazdu przemysłowców górniczo - hutniczych oraz 6-ciu związków zawodowych zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Na konferencji tej przedstawiciele obu stron wyrazili zgodę na rozstrzygnięcie sporu o wysokość płac w górnictwie w drodze orzeczenia arbitrażowego. Wyznaczony przez p. ministra na arbitra p. Ulanowski, zastępca dyrektora departamentu pracy, wydał w godzinach wieczornych orzeczenie, przesłane zainteresowanym stronom.

W myśl tego orzeczenia, **płace w górnictwie węglowem w zagłębiu Dąbrowskim obniżają się w stosunku do płac z lutego 1932 r. o 10 proc. w zagłębiu Krakowskiem o 12 proc., z wyjątkiem sierszańskich zakładów górniczych, dla których płace obniżone zostaną o 15 proc.** Nowe stawki płac obowiązywać będą od 1 sierpnia na czas nieokreślony z możnością wypowiedzenia na 14 dni przed końcem każdego miesiąca przez każdą ze stron.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że w okresie od 1 maja r. b. płace w górnictwie węglowym w zagłębiu Dąbrowskim były obniżone o 15 proc., a w Krakowskiem nawet do 20 proc., to ustalona obecnie taryfa płac stanowić będzie w **rzeczywistości podwyżkę** w stosunku do ostatniego okresu o około 5 proc.

Ambasador R. P. Dr. Alfred Wysocki w Kwirynale.



Przed kilku dniami nowy ambasador R. P. przy włoskim dworze królewskim dr. Alfred Wysocki złożył swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu widzimy ambasadora Wysockiego (x), obok stoi szambelan Królewski hr. Guardi (1). W drugim rzędzie stoją: radca ambasady p. Romer i attaches Michałowski i Mikulski.



Na drugiem zdjęciu widzimy orszak ambasadora Wysockiego, opuszczający pałac Kwirynalski.

Stan zdrowia woj. Kirtiklisa.

O godz. 22 w piątek — w początku 5 doby od niezwykle ciężkiej operacji, której poddać się musiał wojewoda Kirtiklis — zasięgnęliśmy informacyj od p. d-ra Zarcyna, odwiedzającego swego pacjenta stale od chwili dokonanej przez się operacji. Podzielić się możemy z czytelnikami pomyślnemi wieściami. Przebieg choroby p. wojewody jest niezwykle normalny, lecz nadspodziewanie dobry. Jeśli tak przejdą jeszcze dwa do trzech dni, nastąpi okres rekonwalescencji. Rano odwiedzili chorego także lekarze dr. Tymiński, dr. Rudziński, lecz już raczej nie oficjalnie, gdyż powoływania consilium nie było potrzeby. Pozwolono p. Kirtiklisowi przyjmować wizyty. Przybyli p. wicewojewoda Jankowski, p. prezydent miasta dr. Maleszewski, jakoteż kilku innych najbliższych znajomych i przyjaciół. Pacjent rozmawia jak zdrowy, gestykuluje, czuje się dobrze, wygląda dobrze, powraca humor, cechujący p. Kirtiklisa, którego znamy jako człowieka o wprost wulkanicznej energji. Słowem wszystko na jak najlepszej drodze. (PAT).

Kronika telegraficzna.

— **Rząd rumuński zawiesił** rozporządzenie o stanie wyjątkowym, które weszło w życie 4 marca naskutek groźnych rozruchów w warsztatach kolejowych w Bukareszcie.

— **Podczas lotu próbnego** na nowej konstrukcji aparacie konstruktor Heinemann uległ na lotnisku Staacken pod Berlinem katastrofie, spadając z wysokości 15 metrów. Maszyna uszkodzona, lotnik lekko ranny.

— **Posiedzenie członków nowojorskiej giełdy** zostało nagle przerwane wkrótce po otwarciu, z powodu wydobywającego się skądś gazu. Zebrani na sali, sądząc, że jest to gaz trujący, rzucili się ku wyjściu. Okazało się, że jest to gaz łzawiący, który wydzielał się w cylindra, umieszczonego przez niewiadomego sprawcę w otworze wentylatora. Piętra, znajdujące się ponad salą trzeba było ewakuować z powodu szczelnego wypełnienia się gazem.

— **Były mistrz zapaśniczy świata,** Zbyszko Cyganiewicz stale przebywający w Ameryce, ogłosił jak donosi pismo amerykańskie bankructwo.

— **Na szosie pod Niemczynkiem** w pow. wągrowieckim samochód ciężarowy, którym jechał Edmund Piskorski, właściciel hurtowni kolonjalnej w Gnieźnie, wpadł w niewyjaśnionej przyczyny na drzewo przydrożne. Piskorski poniósł śmierć na miejscu. Samochód został strzaskany.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29.62 — 29.77 — 29.47. Nowy York 6.56 — 6.60 — 6.52. Nowy York kabel 6.57 — 6.61 — 6.53. Paryż 35.03 — 35.12 — 34.94. Szwajcarja 172.95 — 173.38 — 172.52. Berlin w obr. pryw.: 213,20.

DOLAR w obr. pryw.: 6.58 — 6.60.

MONTMARTRE.

Montmartre, słynny na cały świat paryski Montmartre bodaj najsilniej we Francji odczuł kryzys światowy. Kawiarnie i spelunki tej dzielnicy, która czerpała swe soki żywotne z kieszeni bogatych „etranger'ów" dziwnie jakoś przycichły i zmatowiały. Gdzie są dzisiaj przyjezdni Amerykanie o energicznym podbródkach i w olbrzymich rogowych okularach, którzy bez szemrania pchali w łapę niezliczonym „guidom" i kelnerom nowiutkie, podłużne, zielone banknoty? Gdize się podzieli chudzi i flegmatyczni Anglicy, o pękatych pugilaresach z których tak łatwo białe papierki funtowe przechodziły w chciwe ręce niebieskich ptaków na Montmartrze? Spadek waluty i kryzys osadziły zamorskich gości na miejscu. Zrzadka jedynie jakiś „biały kruk" z za oceanu lub kanału zabłąka się dziś na te kipiące ongiś nocnym gwarem uliczki. Montmartre skurczył się, poszarzał, osowiał. Żyje wspominkami niedawnej przeszłości.

Montmartre, dzielnica beztroskich artystów, szykownych gryzetek i roześmianych midinetek. Montmartre, dzielnica, w której się spotykało apasza i bawarskiego barona, śpiewaka-głodomora i egipskiego księcia. Dzielnica, w której za słone pieniądze oglądało się w teatrzykach rewjowych najpiękniejsze nogi najszykowniejszych kobiet i w której — za mniejsze pieniądze — śledziło się za walką dwóch apaszów o rudowłosą dziewczynę. Dzielnica, w której szukały ujścia młode, kipiące talenty artystyczne i w której znajdowały upust spóźnione zapały miłosne podstarzałych businessmenów. Jaskinia grzechu — Montmartre.

Każda stolica ma swój Montmartre. Nowy York ma Broadway — marzenie wszystkich girls, stawiających pierwsze kroki na deskach scenicznych. Londyn ma Piccadilly — drobny grzech, grzeszek, jak świadczy etymologja tej nazwy. Berlin, Warszawa, Wiedeń — mają też uprzywilejowane dzielnice, gdzie kult Bachusa i Wenery święci triumfy. Żadna jednak z tych dzielnic nie dorównywała Montmartre'owi. Nie dlatego, by Montmartre był specjalnie wyuzdany czy specjalnie kosztowny. Głównie dlatego, że tylko na Montmartrze zetknąć się można z owym, słynnym na cały świat swoiście galijskim „esprit", galijskim uśmiechem, galijskiem lekkiem i sentymentalnem wejrzeniem na życie. Na tem polegał czar Montmartre'u, tak zresztą jak czar Paryża. Montmartre kusił i wabił, jak piękna i pełna wdzięku kokota. Iskrzył się wszystkiemi ogniami francuskiego dowcipu i francuskiej kultury. Masował i uderzał do głowy, jak wytrawne wino wysokiej marki. Promieniował i oddziaływał nawet na suchych, naszpikowanych cyframi bankierów angielskich, nawet na pół dzikich hodowców bydła z Argentyny. Działał niby magnes.

Niekażdy z „etrangerów" to sobie uświadamiał. Znam pewnego zacnego zresztą ojca rodziny, który dał się skusić na wycieczkę do Paryża głównie opowiadaniem o arcysprośnych występach pewnego nudysty z Senegalu. Pojechał i wrócił rozczarowany, twierdząc, że Montmartre wcale nie jest taką jaskinią zepsucia, gdyż senegalczyk nie występował. W teatrzykach rewjowych nie więcej było nagości, niż „Qoi pro quo" czy „Morskiem Oku". Paryż zawiódł oczekiwania poczciwca, który raz w życiu pragnął spojrzeć Grzechowi w twarz.

Takich „przyjaciół" Francji jest jednak bodaj niewielu. Naogół jadący do Paryża i myślący o spelunkach Montmartre'u wiedzą, że nie chodzi o „coś", tylko o „jak". Najbanalniejsza piosenka brzmieć będzie w interpretacji Montmartre'u jakoś inaczej. Najzwyklejsze nogi tancerki będą miały w świetle reflektorów paryskiego teatrzyku jakąś inną, subtelniejszą, mniej uchwytną wymowę. Ordynarny, brutalny Sexus nabiera na Montmartrze lekkości. Lubieżna, rozlana Astarte przekształca się w różowego Amorka. Montmartre ma swój czar, swój specjalny „charme".

Oczywiście, Katonowie cnoty, surowi moraliści i surowe moralistki, lęgnący się po różnych prowincjonalnych dziurach temu czarowi nie ulegną. Dla nich, tak jak dla zaślepionych zwolenników smutnej pamięci Savanaroli, co tłuc i palić kazał „nieskromne" dzieła sztuki, Paryż zawsze będzie Babilonem, otchłanią grzechu, Sodomą i Gomorą. Zawsze majaczyć się im będą jakieś potajemne kina, wyświetlające niecenzuralne obrazy, jakieś tajemnicze kluby, gdzie się uprawia homoseksualizm w obu jego odmianach, jakieś podziemne lokale, gdzie się daje upust sadystycznym skłonnościom, ćwicząc nieletnie dziewczęta, jakieś ohydne nory, gdzie za parę franków oglądać można najwyrafinowańsze „postures érotiques". W wyobraźni takich świętoszkowatych zjadaczy chleba na myśl o Paryżu i Montmartre rysują się, niczem w udręczonej trzydziestoletnim celibatem na pustyni, wyobraźni Hieronima obrazy niesamowitych orgij. A tymczasem wesoły Montmartre uśmiecha się wszystkiemi lampkami świetlnych reklam, wszystkiemi afiszami „Folies Bergere", „Casino de Paris" i setek innych przybytków podkasanej muzy.

Kryzys mocno odbił się na dzielnicy miłości i sztuki. Coraz częściej zaglądają spóźnionym przechodniom w oczy rojne córy Koryntu. Coraz rzadziej strzelają w górę korki szampana, którym poi towarzyszki zabawy hojny Krezus z Chicago. Coraz bledsze są twarze kawiarnianych piosenkarzy i ulicznych kwieciarek. Ubywa „etrangerów", ubywa wysokocennej waluty. Ucieka z Montmartre'u życie.

New.

Zdobywca Atlantyku w Warszawie.





Onegdaj powrócił do Warszawy na swym słynnym samolocie R. W. D. zdobywca Atlantyku południowego, kapitan Skarżyński, witany na lotnisku przez przedstawicieli rządu, generalicję, dyplomację oraz przedstawicieli społeczeństwa.

Na pierwszem zdjęciu widzimy kapitana Skarżyńskiego (x), p. premjera Jędrzejewicza (1), p. ministra Butkiewicza (3), marszałka Sejmu p. Świtalskiego (2), wiceministra generała Fabrycego (4), gen. Orlicza — Dreszera (5).

Na zdjęciu drugiem widzimy kpt. Skarżyńskiego, przemawiającego do mikrofonu Polskiego Radja i do mikrofonu filmowego P. A. T.

Tajemnica eksplozji w hotelu „Europa" w Bernie wyjaśniona

Ekrazyt jako narzędzie samobójstwa pary kochanków.

Przed paru dniami depesze doniosły o straszliwej w swych skutkach eksplozji, która zdemolowała jeden z największych hoteli głównego miasta Moraw, Berna. Z wielkiem napięciem też oczekiwane są wyniki śledztwa. Poruszenie wywołane zostało zwłaszcza faktem, że pod gruzami hotelu znalazło śmierć 7 osób a około 40 osób zostało ciężko lub lekko rannych.

Telegraficzne wiadomości o tej straszliwej katastrofie lotem błyskawicy rozeszły się po całym świecie. Mówiono o eksplozji gazu świetlnego, mówiono o bombie przywiezionej z zagranicy i t. p. Były to tylko domysły niczem nie usprawiedliwione i dopiero dzięki wysiłkom miejscowej policji tajemnicę wybuchu w hotelu zdołano wyświetlić. Chodzi tu o specyficzny wypadek samobójstwa człowieka, który w ten sposób stał się nietylko samobójcą, ale i mordercą kilku niewinnych osób.

W POKOJU NR. 7.

Ośrodkiem wybuchu w hotelu „Europa" był pokój Nr. 7, w którym mieszkali małżonkowie Bauerowie. Śledztwo wykazało, że nazwisko to było fałszywe. W Morawskiej Ostrawie, skąd miał przybyć do Berna rzekomy Bauer policja odszukała osobnika noszącego to nazwisko, a prawdziwy Bauer wcale do Berna nie wyjeżdżał. Policji berneńskiej udało się stwierdzić, że rzekomy Bauer, który zamieszkał w hotelu „Europa" - nazywa się Zdeniek Knopp, liczący lat 31, pomocnik budowniczego, ostatnio bez zajęcia. Pod nazwiskiem pani Bauerowej zamieszkała z nim jego narzeczona 23-letnia szwaczka Irma Zwiselbauerowa. Oboje byli z Berna a nie z Morawskiej Ostrawy, jak zameldowali się w hotelu.

ON I ONA.

Matka I. Zwiselbauerowej, mieszkająca w Bernie zeznała, że Knopp utrzymywał z jej córką stosunki już od czterech lat, ale nie chciał się żenić, gdyż nie miał stałego zatrudnienia. Pomijając to, że Knopp był bez zajęcia, nie powodziło mu się źle, ponieważ mieszkał u rodziców a na książeczce oszczędności miał zaoszczędzone pieniądze. Podczas bezrobocia z oszczędności tych czerpał po 500 Kcz miesięcznie. Oprócz tego od czasu do czasu zatrudniony był jako kreślarz u budowniczych. Narzeczona jego żyła u swej matki i również nieźle się jej powodziło. Przed dwoma miesiącami narzeczona powiła dziecko, ale nie czyniono jej z tego powodu żadnych wyrzutów, przeciwnie matka i jej siostra zajęły się dzieckiem. Oboje się kochali, ale ostatnim czasie bezrobocie oddziaływało na Knoppa przygnębiająco, tembardziej, że na książeczce oszczędności pozostało już tylko 170 koron.

MYŚL O SAMOBÓJSTWIE.

Od dłuższego czasu Knopp nosił się z zamiarem samobójstwa i jedynie dzięki wpływom narzeczonej zamiaru tego nie uskutecznił. Pewnego razu narzeczona odebrała zrozpaczonemu narzeczonemu rewolwer i ukrywała go stale przed nim. Przedtem odebrała mu flaszeczkę z trucizną, którą również ukryła. Rzeczy te zostały obecnie znalezione.

W przeddzień wybuchu Irma wyszła z domu i powróciła wieczorem. Była przygnębiona. Z godzinę ubrała się w najlepsze suknie, wzięła dziecko i, jak powiedziała, udała się do narzeczonego. Jej matka przygotowywała dla dziecka kaszkę, ale Irma oświadczyła, że dziecku nie trzeba obecnie dawać nic do jedzenia. Powiedziała jeszcze, że rano powróci i wyszła.

W poniedziałek rano nastąpiła straszliwa eksplozja w hotelu. Nastąpiło to po nocy spędzonej w tym hotelu przez Knoppa i jego narzeczoną. Następstwa wybuchu były jak już wiadomo straszne.

DOWODY RZECZOWE.

W mieszkaniu Knoppa znaleziono gilzy z materjałem wybuchowym, jakiego używa się w kamieniołomach. Gilzy były wypróżnione. Jasnem więc jest, że ekrazyt z tych gilz załadowany został do kufra, który Knopp zabrał z sobą do hotelu. Oprócz tego policja znalazła naboje rewolwerowe.

Wśród jego otoczenia sądzą, że Knopp zdawał sobie sprawę z następstw wybuchu. Sądzić to można z tego, że chociaż samobójstwo mógł popełnić w własnem mieszkaniu lub w mieszkaniu narzeczonej, wybrał dla tego celu hotel. Uczynił tak widocznie dlatego, aby nie demolować domu, w którym mieszkali jego bliscy. Jest też możliwe, że Knopp rzeczywiście nie przypuszczał, by wybuch miał tak straszliwe rozmiary.

ODGRZEBYWANIE TRUPÓW.

Na miejscu katastrofy wre praca bezustannie. Odgrzebywanie ofiar połączone było z trudnościami, gdyż trzeba było zabezpieczyć resztę hotelu. Mury bowiem groziły zawaleniem i trzeba było je podeprzeć, aby nie pogrzebały tych, którzy pracowali przy usuwaniu rumowiska. Ruch kołowy w okolicy hotelu został wstrzymany. Rzeczoznawcy orzekli, że hotel wybudowany był solidnie i że nie trzeba go będzie burzyć, by wybudować na nowo. Wystarczy tylko odbudować zburzone wybuchem części. Szkody wynoszą około pół miljona koron.

Dotychczas nie wiadomo czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze zabici. Możliwe jest, że o tym czasie był jeszcze ktoś w kawiarni lub u wejścia do hotelu.

Władze śledcze pragną pozatem stwierdzić jakiej ilości ekrazytu samobójca użył. Na to pytanie nie mogą fachowcy odpowiedzieć, gdyż nie wiedzą, jak Knopp z ekrazytem manipulował. Jeżeli Knopp zapalił ekrazyt przy pomocy lontu prowadzącego do zamkniętego kufra to wystarczyła mniejsza dawka, aby spowodować tak straszliwy wybuch. Jeżeli natomiast ekrazyt zapalił na wolnej przestrzeni to potrzebował tego materjału wybuchowego więcej — około 3 kg. Kufer w którym znajdował się ekrazyt zaniósł do pokoju szofer, który Knoppa do hotelu przywiózł. Szofer ten zeznaje, że na swą wielkość kufer ten stosunkowo był nadzwyczaj ciężki. Z tego sądzić można, że Knopp miał conajmniej 3 kg. ekrazytu o ile nie więcej.

Przed zdemolowanym hotelem gromadzą się tłumy ciekawych, którzy z niecierpliwością oczekują wydobycia dalszych ofiar z pod gruzów.

Gen. Balbo zmienia trasę lotu.

RZYM. (Pat). Generał Balbo stracił wszelką nadzieję na przelot przez Atlantyk, drogą na Irlandję, ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, a także dlatego, że droga północna wymaga 14 godzin światła dziennego. Wobec tego generał Balbo organizuje przelot eskadry drogą na wyspy Azorskie i Lizbonę. Przelot ma nastąpić w dniu 10 bm.

Kolej wschodnio-chińska „potaniała".

PARYŻ. (Pat). Le Temps donosi, że Sowiety zmniejszyły sumę, żądaną za kolej wschodnio chińską z 250 miljonów na 200 milj. jen. Mimo to różnica między wzajemnemi propozycjami jest tak wielka, że wątpliwe jest porozumienie.

Notatki z Polski i ze świata.

— **STEFAN JARACZ** po zrzeczeniu się kierownictwa Ateneum przechodzi do teatru w podziemiach przy ulicy Karowej, gdzie wraz z Modzelewską tworzy nowy zespół.

— **LOTNIK ŁOTEWSKI**, Celms, w wywiadzie prasowym w sprawie swego lotu do Afryki oświadczył, że chociaż w „promienie śmierci", które rzekomo strąciły lotników litewskich nie wierzy, dla pewności wszak że poleci inną drogą, omijając okolicę w której tragicznie zginęli Darius i Girenas.

— **INNA WERSJA** w sprawie katastrofy „Lituaniki" jest jeszcze bardziej sensacyjna. Utrzymuje ona, że samolot Litwinów został zestrzelony przez hitlerowców. Aeroplan rzekomo zauważono nad obozem koncentracyjnym, a biorąc go za sukurs dla uwiązionych, otwarto ogień.

Krytyczny czytelnik naturalnie wysnuje z tych pogłosek tylko jeden wniosek: Fakt, że lotnicy po dokonaniu wspaniałego wyczynu przelotu przez Atlantyk zginęli niemal u mety, jest do tego stopnia tragiczny, że ludzie nie mogą z nim się pogodzić; szukają przyczyn nadzwyczajnych.

— **100 OSÓB** w ciągu kilku dni zmarło w N. Yorku wskutek porażenia słonecznego. W ciągu ub. środy zanotowano 27 śmiertelnych wypadków porażenia. Wszystkie szpitale są przepełnione ofiarami upałów, które zasłabły na ulicy.

— **NIEZWYKŁY SPOSÓB** samobójstwa uplanował włościanin z pod Łodzi, niejaki Borucki. Postanowił być zabitym przez piorun. W tym celu podczas burzy owinął się drutami anteny, a w rękę wziął drut uziemienia. Piorun... uderzył, na miejscu zabijając pomysłowego desperata.

— **NIEZBYT ENTUZJASTYCZNIE** przyjęły poszczególne miasta w Hiszpanji tegoroczną Miss Europę, którą próbował obwozić impressarjo, naturalnie, w celach zarobkowych. Również wyspa Malorca nie chciała nic słyszeć o pięknej wilniance. Gubernator wyspy wystosował do „przedsiębiorcy" list, w którym odmówił prawa wjazdu do swego okręgu, dodając następującą uwagę:

„U nas na Malorce piękność kobiety podobna jest do piękności przyrody, słońca, morza i lasu. Każdy może podziwiać piękność naszych kobiet, ale musi uszanować najbardziej charakterystyczną właściwość kobiet, ich poczucie wstydu".

„Królowa" piękności po tym liście opuściła Hiszpanję.

ZAST.

Kpt. Skarżyński na Zjeździe Legjonistów.

Zdobywca Atlantyku, bohaterski lotnik kpt. Skarżyński, uproszony przez organizatorów Zjazdu, zgodził się podzielić się swojemi wrażeniami z lotu nad Atlantykiem i pobytu w Południowej Ameryce z uczestnikami Zjazdu.

Kpt. Skarżyński jako b. peowiak przemawiać będzie do uczestników Zjazdu, który od szeregu lat jest nietylko Zjazdem Legionistów, ale również biorą w nim liczny udział b. peowiacy.

Wedle projektowanego programu, kpt. Skarżyński wygłosi przemówienie w Łazienkach o godz. 5.30 po południu na zabawie legjonistów, która odbędzie się na wyspie w Łazienkach. Po przemówieniu znakomitego lotnika nad Łazienkami ukaże się dywizjon samolotów wojskowych, który kilkakrotnie okrąży Łazienki, oddając w ten sposób cześć bojownikom o wolność Polski. (Iskra).

Olbrzymi pożar w Koryncie.

ATENY. (Pat). Ubiegłej nocy wybuchł w Koryncie olbrzymi pożar, który dotychczas zniszczył 460 domów drewnianych i baraków, wybudowanych po ostatniem trzęsieniu ziemi. Pożar szerzy się w dalszym ciągu i zagraża murowanej części miasta.

LUDWIK NARBUTT.

Bohaterskim ziomkom, poległym w r. 1863-im pod Dubiczami w hołdzie.

6-go b. m. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika namogilnego na cmentarzu wiejskim pod Dubiczami, położonym w pow. lidzkim, ziem Nowogródzkiej, który to monument przypomni rodakom wiekopomne zasługi, spoczywających tam we wspólnej mogile ofiar Powstania Styczniowego, Ludwika Narbutta i jego 12-tu towarzyszy broni.

Niewątpliwie całość pomnika przedstawia się bardzo poważnie i pod względem walorów artystycznych zarówno jak i użytych materjałów jak najlepiej; gwarantuje to, jak słyszeliśmy pochlebną o powyższem opinja czynników państwowych i członków Komitetu.

Już w dniu 2-go b. m. rozpoczęto montowanie części składowych okazałego tego monumentu na miejscu, pod okiem prezesa Komitetu p. wicewojewody Jankowskiego i utalentowanego autora pomnika prof. Bolesława Bałzukiewicza, jakowy to pomnik, pod względem technicznego opracowania szczegółów, bez ochyby przedstawia się najkorzystniej, stanowiąc przez to wyjątkowo piękną ozdobę tego miłego zakątka ziemi Nowogródzkiej.

Za osnowę architektoniczną tego pomnika posłużył materjał żelazo-betonowy, którego szarzyznę świetnie ożywiają części bronzowe monumentu w kształcie dużego krzyża, opleconego cierniem, tarczy z wyobrażonemi na niej herbami Polski, Litwy i Rusi z koroną nad niemi, tudzież barwne tablice z różowego granitu szwedzkiego.

Na większej, frontowej tablicy czytamy wyryty złoconemi głoskami napis:

„1863
ZA NASZĄ
WOLNOŚĆ
I WASZĄ".

Na jednej z dwu mniejszych bocznych tablic widnieje następny napis:

„Polegli w dn. 4 maja 1863 r.
W bitwie pod Dubiczami
Pochowani we wspólnej
Mogile tu spoczywają
Bohaterscy powstańcy
NARBUTT LUDWIK
Naczelny wódz powstania
Narodowego na Litwie
Brzozowski Aleksander Dr.
Brzozowski Franciszek
Gremza Kazimierz
Hubarewicz Stefan
Jodko Stanisław
Kraiński Leon — Adjutant
Porzempinowicz Józef
Popławski Włodzimierz
Skirmunt Tomasz
Taraszewicz Stanisław
Żukowski Władysław
Adam „X" (Nieznany)".

Brzmienie napisu drugiej bocznej tablicy jest takie:

„Pomni na Was, którzy w tej startej niegdyś przez wroga z oblicza ziemi bratniej mogile spoczywacie, testament dziejowy, obywatele ziemi Lidzkiej roku pańskiego 1918 podjęli znowu chorągiew powstania narodowego, tworząc samoobronę lidzką, z której powstał obecny 76 pułk Strzelców Lidzkich. W szeregach wojska Rzeczypospolitej, prowadzonego do wiekopomnych zwycięstw w latach 1918, 1919 i 1920 przez Wielkiego Naczelnika Józefa Piłsudskiego,

pułk Lidzi wysoko dzierżąc chorągiew Waszą, znaczył obficie na polach bitew krwią najlepszych żołnierzy swoich wierność i cześć dla haseł, na tej Waszej chorągwi wypisanych.

Stając na baczność przed tu postawionym pomnikiem waszej chwały i ofiary żołnierze pułku Lidzkiego ślubują uroczyście Waszą pracę żołnierską mieć sobie zawsze za najdoskonalszy wzór służby i miłości Ojczyzny, a wodza Waszego, tu spoczywającego,

LUDWIKA NARBUTTA

po wsze czasy uważać za pułku tego szefa i patrona
6. VIII. 1933 Rok.

Wielkość frontowej tablicy wynosi 115 cm. × 70 cm., wielkość zaś bocznych — 90 cm. × 60 cm. Są one przepyszne w kolorze i wykonaniu (w zakładzie wileńskim Biknera) układ i rysunek liter p. Gabszewicza podług wzorów artysty Godziszewskiego.

Zkolei przystępuję do skreślenia zarysu biograficznego Ludwika Narbutta.

Prof. St. Kościałkowski w przypisach do Pamiętników Jakóba Geysztora, znanego za czasów Powstania Styczniowego przewódcy partji „Czerwonych" na Litwie podaje:

Narbutt Ludwik — syn znanego historyka Teodora i Krystyny z Sadowskich, urodzony w r. 1831, jeden z najgłośniejszych partyzantów na Litwie. Po ukończeniu szkół w Lidzie kształcił się dalej w Wilnie, lecz tu, wskutek należenia do spisku młodzieży (zapewne Dalewskich), zesłany został w r. 1850 jako prosty żołnierz na Kaukaz. Powrócił do kraju w r. 1860 ze stopniem oficera, orderem św. Włodzimierza, a jednocześnie doświadczeniem wojennem, którego nabrał w walce podjazdowej z plemionami na Kaukazie. W samych początkach ruchu zbrojnego (podobno już 20 lutego) zorganizował niewielki oddział zbrojny w pow. lidzkim. Potyczki stoczył: pod wsią Rudnikami nad Mereczanką; pod Podubiczami w Wielką sobotę r. 1863; pod Łaksztucianami. Zginął nad rzeką Kotrą pod m. Dubiczami w walce z przeważającą siłą wojska rosyjskiego pod wodzą pułkownika Timofiejewa. Data tej walki rozmaicie jest podawana: na 30 marca (13 kwietnia), 3 maja, 13 maja 1863 r. W walce pod Dubiczami brał udział również brat L. N. Bolesław. Śmierć N. upamiętnił na płótnie uczestnik walki znany art.-malarz Andriolli..."

Sam J. Geysztor tak charakteryzuje tego bohaterskiego wodza: „...z właściwie litewskich oddziałów najwcześniejszym był Narbutt. Narbutt to legendowa postać, żyć on będzie zawsze w pamięci Litwinów. Od początku wystąpienia aż do zgonu zawsze pełen energji, wytrwały, a przytem umiejący ocenić i poświęcenie innych". Dalej Geysztor pisze w ten sposób: „Jak Narbutt, tak też i Mackiewicz żyją w pamięci ludu, co więcej, lud nie wierzy dotąd w ich śmierć..."

Komitet Obywatelski, który się zajął uczczeniem pamięci wielkiego bojownika o wolność, postanowił oprócz wzniesienia Ludwikowi Narbuttowi monumetu w Dubiczach, zgromadzić możliwie najprędzej materjał historyczny i biograficzny, dotyczący zarówno działalności konspiracyjnej oddziału powstańczego w pow. lidzkim, poprzedzającej słynną walkę pod Dubiczami, jak i osoby wielkiego naczelnika tego odziału Narbutta.

Poszukiwania odnośne, jak słyszeliśmy, dokonywane w stronach lidzkich po dworach ziemiańskich, wśród rodzin spokrewnionych z Narbuttami, jakoteż badania archiwalne, dały już dość obfity materjał do ułożenia dużej monografji, obficie przy tem ilustrowanej.

Oczywiście przykłada się tu należytą metodę krytyczną, ile że praca rzeczona sprostuje niejeden szczegół z życia i walk Ludwika Narbutta, tudzież osób, z któremi współpracował i którzy będąc niekiedy zdala od terenu wypadków, nieściśle potem podawali w prasie szczegóły. Od zmarłej przed dziewięcioma laty w Krakowie siostry L. Narbutta, sędziwej p. Monczuńskiej, pozyskano wprawdzie nieco cennych przyczynków do przejść życiowych jej brata, lecz niestety, podówczas jakoś nie potrafiono uniknąć w prasie niektórych danych wręcz bałamutnych, a nawet, od dość dawna, w książkowych wydawnictwach, poświęconych zasłużonemu w literaturze historycznej naszej Teodorowi Narbuttowi, ojcu Ludwika, zmarłemu w rok po tragicznej śmierci syna na osiemdziesiątym roku życia w Szawrach. Podawano mylnie, że grób tego pisarza znajduje się w tychże Szawrach. Jak wiemy dobrze, T. Narbutt pochowany został mianowicie w Naczy, na cmentarzu miejscowym, gdzie też posiada granitowy pomnik.

Pomieniona Nacza była jeszcze przed dwudziestokilkoma laty własnością, znanej w Lidzkiem, rodziny Szukiewiczów, spokrewnionej z Narbuttami. Właśnie dwór nacki słynął nietylko ze swej gościnności, zwłaszcza za życia znakomitego, nieodżałowanej pamięci Wandalina Szukiewicza, archeologa, niezrównanego badacza prahistorji krajowej i ofiarodawcy ogromnych zbiorów starożytności do wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk i muzeów krakowskich, lecz i z częstego przebywania w niem Teodora i Ludwika Narbuttów.

Tam też odbyło się weselisko córki W. Szukiewicza ś. p. Wandy z Teodorem Narbuttem (junjor), synowcem Ludwika. Ten ostatni był ojczymem zmarłego przed dwoma laty, Piotra Siedlikowskiego, znanego hodowcy koni i gorliwego przytem zbieracza przyczynków do życia naszego bohatera. Stąd nie dziw, że u wdowy

Uczcijmy pamięć bojowników o wyzwolenie!

Z inicjatywy grona obywateli ziemi Lidzkiej, na czele których stanął obecny wicewojewoda wileński p. Marjan Jankowski, powstał w 1922 r. przy współudziale generała Rydza Smigłego Komitet Budowy Pomnika, na startej z powierzchni ziemi na rozkaz Murawjewa, mogile Naczelnika Powstania Styczniowego ziemi Lidzkiej Ludwika Narbutta, desygnowanego przez Rząd Narodowy na kilka dni przed bohaterską śmiercią pod wsią Dubicze, na Naczelnika Powstania na Litwie.

Zawdzięczając wybitnej pomocy materjalnej wojska, pomnik na mogile Ludwika Narbutta i 12 Jego towarzyszy broni, został już ukończony, a mogiła doprowadzona do należytego stanu.

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika, wykonanego wg projektu prof. Ruszczyca, nastąpi w dniu 6 sierpnia r. b. we wsi Dubicze, położonej na terenie powiatu lidzkiego, u zbiegu granic trzech województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

W roku bieżącym przypada 70-letnia rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Ci, którzy w 1863 roku z sercem przepojonem tęsknotą do wolności, z dumą i odwagą szaleńców rzucili się gołemi rękoma na zbrojne szeregi moskali aby walczyć o wolność Narodu, odchodzą już do grobu. Szeregi Ich maleją i już tylko nieliczne jednostki bohaterów walk powstańczych pozostały przy życiu — należy się Im miłość i wdzięczność za to co zrobili dla Rzeczypospolitej, za to, że honor Polaka umieli podnieść i utrzymać na najwyższym poziomie. To też dziś, w 70-letnią rocznicę zbrojnego czynu powstańców 1863 roku, cały Naród winien okazać Im wdzięczność, cały Naród winien złożyć hołd tym Powstańcom co jeszcze żyją i tym, co ofiarnie oddali swe życie ginąc za wolność.

Tu, na Wileńszczyźnie, gdzie serca powstańcze biły najsilniejszem tętnem, gdzie przemoc zaborcy najbrutalniej szalała, bohaterstwo naczelników Powstania Styczniowego winno być w szczególniejszy sposób podkreślone i przekazane potomności.

Dzień 6 sierpnia, to dzień męczeńskiej śmierci na stokach cytadeli Warszawskiej Naczelnika Rządu Narodowego w roku 1864 Romualda Traugutta, to dzień bohaterskiego czynu Legjonów Piłsudskiego, to dzień, który najbardziej nadaje się na oddanie hołdu tym, którzy za Rzeczpospolitę walczyli w Powstaniu Styczniowem.

To też 3 województwa północne: wileńskie, nowogródzkie i białostockie, na terenie których Powstanie Styczniowe było najgwałtowniej i przy użyciu największych represyj zwalczane, w dniu 6 sierpnia r. b. w Dubiczach przed mogiłą Powstańców 1863 roku, złożą hołd tym, co sercem przepojonem miłością Ojczyzny z pogardą na ustach dla wroga zginęli „za Waszą i Naszą wolność". Dojazd z Wilna do Dubicz podjął się zorganizować Miejski Komitet Wycieczkowy przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczem w Wilnie. Wyjazd autobusami z Wilna do Dubicz nastąpi w dniu 6-go sierpnia r. b. o godz. 6 rano z Placu Orzeszkowej. Organizacje i osoby, które zamierzają wziąć udział w uroczystościach w Dubiczach, winny zamówić miejsca w autobusach do dnia 5 sierpnia r. b. w Miejskim Komitecie Wycieczkowym P. T. K. w Wilnie ul. św. Anny Nr. 1 w godzinach urzędowych.

Komitet Obchodu Uroczystości w Dubiczach.

Jak 1 p. p. Leg. święcić będzie 19-ą rocznicę swego powstania.

Program obchodu święta pułkowego 1 p. p. Leg. przedstawia się następująco:

Dnia 5 sierpnia godz. 20.30 uroczysty apel poległych na placu sportowym pułku w koszarach I Brygady Legjonów, przebieg którego przedstawia się imponująco;

godz. 20.20. Ustawianie oddziałów;

godz. 20.30: Przybycie kompanji chorągwianej i prezentowanie broni przez cały pułk;

godz. 20.35: raport, przewitanie pułku, zapalenie znicza na obelisku.

Z chwilą zapalenia znicza zostanie odtworzony fragment walki na tle ginących odgłosów której przemówi D-ca pułku płk. Wenda. Po przemówieniu nastąpi jednominutowa cisza, jako hołd pułku dla poległych w czasie której na sygnał rakietą delegacje pułku złożą wieńce na grobach żołnierzy pułku na Rossie i Antokolu, poczem apel poległych, w czasie którego kwartet z orkiestry pułku z oddali przygrywać będzie melodję piosenki „Śpij kolego w ciemnym grobie".

Na tle gasnącej w oddali melodji, zagrzmią werble, a w ślad za nimi salwa honorowa, kompanji chorągwianej jako wyraz żołnierskiego hołdu poległym. Przez cały czas oddziały prezentują broń.

Po salwie honorowej oddziały na komendę biorą do nogi broń a orkiestra pułku wykona marsz żałobny Chopina.

Po marszu żałobnem odmaszeruje kompanja chorągwiana — oddziały prezentują broń a po jej odmarszu w ślad za nią rozchodzą się w ciszy do koszar.

Dnia 6 sierpnia godz. 8. Msza święta w Kościele Garnizonowym.

godz. 9 — Złożenie hołdu przez pułk ś. p. ks. biskup. dr. Bandurskiemu Wł. w Bazylice;

godz. 9,30 — Defilada pułku na ul. Mickiewicza koło gmachu Sądu Okręgowego;

godz. 12 — Obiad żołnierski.

godz. 13,30 — Wesoła rewja żołnierska;

godz. 17,00 — Uroczyste otwarcie Stadjonu Sportowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (przy ul. Werkowskiej).

Goście i sympatycy pułku mile widziani.

Udział w apelu poległych dostępny dla wszystkich bez ograniczenia.

Zabawy tanecznej ze względu na odmarsz pułku do obozu letniego nie będzie. **W. M.**

Do Druskienik.

Dziś ostatni dzień zapisów na jutrzejszą wycieczkę do Druskienik. Zapisy przyjmuje biuro podróży „Orbis" (Jagiellońska 1).

po ś. p. P. Siedlikowskim znalazły się wartościowe dokumenty, dotyczące rodu Narbuttów, które zostaną oczywiście odpowiednio spożytkowane.

Do dosyć licznego grona osób, pracujących wedle zgrupowania źródłowych danych do życia Ludwika Narbutta i bliskich jemu osób, należy w pierwszym rzędzie i obecny właściciel Jagiełłowicz, majętności ziemskiej w pow. lidzkim, zdolny przyrodnik i niegdyś współpracownik naukowy ojca swego Wandalina, Zygmunt Szukiewicz.

Mniemamy, że nietylko na wsi, lecz i w samem Wilnie, gdzie się Ludwik Narbutt kształcił i często przemieszkiwał (ojciec jego Teodor miał w Wilnie ostatnie mieszkanie w domu dziś kurji metropolitalnej od strony uliczki zwanej Skopówką), mogą się odnaleźć rozmaite po nich pamiątki, o ile w skrzętnych poszukiwaniach Komitetu, pracującego nad monografją o Narbuttach, współdziałać będą gorętsze jednostki społeczeństwa miejscowego.

Jak wiadomo, z powodu udziału Ludwika Narbutta w powstaniu, władze rosyjskie skonfiskowały cenną bibljotekę Teodora Narbutta; więc jest rzeczą prawdopodobną, że w rzeczonej książnicy, dziś najpewniej w znacznej części należącej do Bibljoteki U. S. B., mogą się znaleźć i jakieś przyczynki rękopiśmienne, tyczące się nietylko działalności naukowej autora „Dziejów narodu litewskiego" lecz może i życia jego syna, z okresu jego czasów szkolnych. Być też może, że w archiwum państwowem, któryś z naszych badaczy z czasem odszuka również jakiś przyczynek oficjalny do działalności konspiracyjnej naszego powstańca.

Oprócz Bibljoteki Teodora Narbutta, przypomnieć tu się godzi, Wilno posiada i piękną pamiątkę innego już znaczenia kulturalnego: Teodor Narbutt, jak wiadomo, był fachowo wykształconym inżynierem i dziełem jego jest piękna brama wjazdowa, barokowa, kościoła Sióstr Wizytek.

Zasłużony, z powodu swej owocnej działalności społecznej i naukowej w Polsce, a szczególnie na kresach naszych, stary ród Narbuttów jaśniał imionami takich niepospolitych obywateli, do jakich należeli: Narbutt Kazimierz (1738—1807) pijar, profesor w Dąbrowicy, w konwikcie szlacheckim w Wilnie i członek słynnej Komisji edukacyjnej; Narbutt Wojciech (1762—1837) poseł na sejm i szambelan króla Stanisława Augusta, autor ciekawego rękopisu o ówczesnych wypadkach na dworze królewskim; Narbutt Justyn (1776—1845) dziejopis; Narbuttowa Anna Grosmanich przetłumaczyła z francuskiego Berquiena i Lasage'a i Narbuttówna Kamila, autorka wielu pomniejszych utworów poetyckich i powieści.

Zięć ś. p. Wandalina Szukiewicza posiadał kilka starych wizerunków olejnych Narbuttów, być może, że wśród nich znajdowały się i portrety niektórych osób wyżej pomienionych. Portretu Ludwika Narbutta jednak tam nie było.

Diaulos.

Przez Polskę do morza.



Dnia 2 b. m. rozpoczął się wielki spław kajaków z całej Polski Wisłą do Gdańska. Na zdjęciu naszem widzimy flotylę kajaków na odpoczynku w porcie w Płocku.

Tragiczne dzieje trzech Kononów

Ofiary III Targów Północnych w Wilnie.

Trzech braci Kononów, Bazyli, Mikołaj i Joachim postanowili wziąć udział na aTrgach Północnych. Chcieli urządzić zakład fotograficzny, w którym każdy klient otrzymywałby fotografję z brodą. Na ich kiosku miał być umieszczony napis „Tylko za 50 gr. w ciągu kilku minut każdy zdobywa brodę". „Kawał" miał polegać na tem, że każdemu fotografującemu się w tym „zakładzie" przyprawia się sztuczną brodę i fotografuje go się w ten sposób. Bracia podzielili się swym pomysłem z Janem Maciuszonkiem który będąc w Wilnie miałby zadatkować dla nich plac w Dyrekcji Targów i cały interes subsydjować, otrzymując za to udział w przyszłych zyskach.

Maciuszonek wtajemniczony w zakulisową stronę przedsiębiorstwa, zainteresował się niem, lecz chciał się obejść bez inicjatorów, i wystrychnąwszy ich na dudków szykował imprezę na własne ryzyko. Dowiedzieli się o tem Kononowie i kiedy onegdaj spotkali Maciuszonka z jego synem w knajpie w Łużkach pow. dziśnieńskiego, skąd wszyscy pochodzili, pokłócili się z nieuczciwym spólnikiem. Kłótnia zakończyła się krwawą bójką, w rezultacie której Maciuszonka, ojca w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Dziśnie gdzie walczy ze śmiercią, syna zaś Jana, który podczas bójki stanął w obronie ojca pobito nieco lżej.

O zajściu powiadomiono policję, która aresztowała wszystkich trzech braci Kononów. (e).

A może ofiara fatalnego zbiegu okoliczności.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj niecodzienna sprawa.

Początek jej datuje się z roku 1928. W miesiącach październiku i listopadzie w Urzędzie Pocztowym w m. Dziśnie pracował 22 letni Henryk Medard Hermański w charakterze urzędnika kontraktowego w XII st. sł. Pewnego dnia ujawniono w urzędzie nadużycia. Hermański sfałszował w księdze zapisów i w księdze nadawczej przekazów sumę przekazu pieniężnego i przywłaszczył sobie 328 zł.

W toku dochodzenia Hermański uciekł z Dzisny. Sędzia śledczy wysłał za nim listy gończe, w których mówiło się o człowieku o pociągłej twarzy i jasnych oczach. W ciągu kilku lat policja polska nadaremnie szukała zbiega. Wreszcie w roku 1932 znaleziono Henryka Medarda Hermańskiego w Brześciu nad Bugiem. Ponieważ ukrywał się przed sprawiedliwością, aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Aresztowany nie przyznał się do winy. Twierdził uparcie że wogóle nie był w Dziśnie i nigdy nie pracował w żadnym Urzędzie Pocztowym. Od roku 1928 na kilka miesięcy przed datą, w której miał rzekomo popełnić przestępstwo, zamieszkał w Brześciu nad Bugiem, wdowód czego wykazał się meldunkiem w księgach magistratu brzeskiego.

Ponadto oświadczył, że w roku 27 skradziono mu w Wilnie dokumenty, w tem dowód osobisty, o czem meldował w III Komisarjacie P. P. w Wilnie. Sprawdzono to. Rzeczywiście meldował.

Opierał także swoje alibi na kilku świadkach oraz na tym fakcie, że w przeciwieństwie do treści listu gończego ma ciemne oczy i prawie okrągłą twarz.

Dowody oskarżenia, dostarczane przez śledztwo, były jednak nieubłagane. Kilku świadków — osoby, znające Hermańskiego z Dzisny, rozpoznały w nim przestępcę. Jeden z biegłych kaligrafów po zbadaniu charakteru pisma z Brześcia i Hermańskiego z Dzisny orzekł, że to ta sama osoba. Drugi jednak ekspert trochę się waha.

Wczoraj Hermański zasiadł na ławie oskarżonych. Jest blady, wychudzony, ma starczo zwiędłą twarz. Siedzi w więzieniu prawie od roku. Twierdzi uparcie że zaszedł błąd co do osoby. Jakiś sprytny oszust, korzystając z posiadania jego skradzionego dowodu osobistego, wkręcił się na pocztę jako Hermański i na rachunek jego nazwiska dokonał defraudacji.

Obrońca mec. Andrejew również twierdzi, że zaszedł błąd personalny i że na ławie oskarżonych i w więzieniu od roku siedzi ofiara pomyłki.

Mec. Andrejew wskazał sądowi na wiele uchybień i niedociągnięć które popełniło śledztwo dotychczasowe w tej sprawie. Nprz. jeden ze świadków poważnych, rozpoznających Hermańskiego, mówi, że zna go z gimn. Zygmunta Augusta albo Lelewela z roku 1922 lub 23 z 2 3 lub 4-tej klasy. Tymczasem — twierdzi mec. Andrejew — Hermański (z ławy oskarżonych) uczył się w gimn. Ad. Mickiewicza.

Sąd uwzględnił wnioski mec. Andrejewa co do uzupełnienia sprawy i odroczył ją do 5 września r.b.

Hermański powędrował do więzienia. Czy w swych zeznaniach mówi prawdę, czy chce uniknąć w ten sposób kary? Jeżeli sąd go uniewinni, będzie to naprawdę jedna z fatalnych pomyłek śledztwa. Rok więzienia — i za co? **Włod.**

Rzemiosło wileńskie.

Zjazd rzemieślników woj. wileńskiego w dniu 27 b. m.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie ustaliła termin Zjazdu Rzemieślników wojew. wileńskiego na dzień 27 b. m. Na zjeździe tym omawiane będą sprawy gopodarcze i sytuacja ekonomicz na rzemiosła, szczególny zaś nacisk położony będzie na sprawy eksportowe. (h)

Pierwsze sukcesy biura eksportowego przy Izbie Rzemieślniczej.

Pisaliśmy w swoim czasie, że Wileńska Izba Rzemieślnicza nawiązała kontakt z rynkiem angielskim w celach eksportowania galanterji drzewnej i wysłała próbki wyrobów rzemieślników wileńskich. Próbki te zdobyły uznanie w sferach kupieckich Anglji, w wyniku czego do Izby Rzemieślniczej nadeszło w tych dniach wielkie zamówienie na stolnice, nogi do stołów, blaty i t. p., które w czasie już najbliższym będą wysyłane do Anglji via Ryga.

Zamówienie przewiduje eksport tej galanterji przez dłuższy czas na sumę kilkuset tysięcy złotych. Oznaczałoby to, że udało się zdobyć rynek angielski dla drobnych wyrobów stolarskich Wilna.

Przed kilku dniami została także podpisana przez Izbę Rzemieślniczą umowa z wielką fabryką w Danji na dostawę 100 tysięcy żołądków cielęcych. Trzeba nadmienić, że Wilno przedtem wogóle nie wykorzystywało żołądków cielęcych. Były one nieraz poprostu wyrzucane.

Są to pierwsze sukcesy Biura Eksportowego. Trzeba przyznać, że poważne, bo importerzy angielscy na tyle zainteresowali się wyrobami wileńskiemi, że niektórzy z nich zapowiedzieli oficjalnie swój przyjazd na III Targi Północne z zamiarem nawiązania bliższego kontaktu z sprawie eksportu z Wilna innych wyrobów rzemiosła. Przekonały ich niskie ceny i dobry gatunek towaru.

Uzyskane zamówienia są, jak na możliwości Wileńszczyzny, dość duże, dlatego też prawdopodobnie Izba Rzemieślnicza w Wilnie część ich zrealizuje w wojew. białostockiem, nowogródzkiem i warszawskiem. (h)

—o()o—

Narady nad projektem nowego kodeksu handlowego

W Centralnym Związku Przemysłu Polskiego odbywają się obecnie narady nad projektem nowego kodeksu handlowego.

Dotychczas sformułowane zostały już opinje o przepisach, dotyczących pojęcia kupca, firmy, rejestru handlowego, zbycia przedsiębiorstwa, ksiąg handlowych i pełnomocników handlowych.

W kwestji terminu wprowadzenia w życie nowego kodeksu handlowego wyrażono opinję, że powinno ono nastąpić jednocześnie z wprowadzeniem w życie prawa o zobowiązaniach.

—o()o—

Filiżanka herbaty miarą odległości.

Z oryginalnym zwyczajem spotkali się w Tybecie uczestnicy wyprawy na szczyt Mount Ewerest. Gdy zapytali pewnego dnia napotkanego po drodze tybetańczyka, jaka przestrzeń dzieli ich jeszcze od najbliższego osiedla ludzkiego, ten odpowiedział, że będą musieli przejść jeszcze „3 filiżanki herbaty". Odpowiedź wydawała się niezrozumiałą. Tybetańczyk wyjaśnił później Anglikom, iż tubylcy określają dystans ilością filiżanek herbaty wypijanych co pewien określony czas. Z tego wyjaśnienia wynikało, iż określenie „trzy filiżanki herbaty" równa się przestrzeni 8 kilometrów.

Konkurent mennicy państwowej.

Józef Kurdziek, robotnik rolny bez grosza przy duszy, zamieszkały na głuchej prowincji, ściślej we wsi Hordy, gm. rzeszańskiej, wpadł na pomysł konkurencji z mennicą państwową. Gdzieś, kiedyś, ktoś mówił mu, że państwo bije monety. Rozumiał to w ten sposób, że po przyłożeniu do metalu miedzi lub ołowiu — specjalnej formy — negatywu odpowiedniej monety bije się zgóry po niej dopóki pod spodem w metalu utworzy się moneta.

Kurdziek pożyczył od sąsiadów 12 złotych i przywędrował na piechotę do Wilna. Tu w firmie Ślusarskiego obstalował stalowe formy z otworami —jednak oczywiście bez negatywów monet. Zapłacił za nie 7 złotych, następnie nabył miedziane blaszki i ołowiu i powrócił pod rodzinną strzechę. Formy zrobił mu kowal za 30 groszy. Kurdziek za cenę 7 złotych 30 groszy posiadł własną mennicę.

Zaczął próbować. Stukał młotkiem pracowicie i z drżeniem serca oczekiwał rezultatu. Miał formy 1 zł., 50, 20 i 10 groszy.

Stukał młotkiem i czekał. Spotkało go rozczarowanie. Negatyw przybierał kształty metalu. Zamiast monety powstawały dwie płaszczyzny bez żadnego rysunku. Metal z którego mu kowal zrobił formę, był bardziej miękki niż miedź.

Próba powiodła się częściowo z 10 groszówkami.

Ucieszony Kurdziek zacisnął w garści 10 groszówkę czarną jak heban i poszedł do przyjaciół na „szmendefera". Grano do rana. O świcie kiedy w czubach trochę się kurzyło. Kurdziek cisnął na stół do banku „własną" dziesięciogroszówkę i zamarł w oczekiwaniu. Siedzący naprzeciw przyjaciel Podhajski zmrużył na widok czarnej monety pijane oko i ujął ją podejrzliwie w dwa palce. Położył na ząb, rozgryzł i z pogardą rzucił na podłogę.

— Fałszywa, Kurdziek „knoci"...

Kurdziek sponsowiał udał, że zgubił papierośnicę, nachylił się i, jak twierdzą jego towarzysze, odszukał monetę, która go tak skompromitowała.

Po kilkunastu minutach przyjaciele pogniewali się, jeden z nich zarzucił Kurdziekowi, że ten ściągnął mu 7 złotych i powiadomił o tem policję.

W czasie rewidowania kieszeni Kurdzieka znaleziono podejrzane kawałki metalu, a w domu odszukano „mennicę".

Przed sądem Kurdziek do winy wyrabiania fałszywych monet nie przyznał się.

— Temi narzędziami nic można przecież nic zrobić, nic nie wychodzi...

— Próbował pan i nie udało się!

— Tak...

Sąd skazał Kurdzieka na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Włod.

—o()o—

Reklama z przed 2 000 lat.

Egiptolog niemiecki Dr. Rejch odkrył w Memfis kamienną tablicę z następującym napisem: „Tłumaczę sny podług wskazówek bogów. Szczęśliwe wróżby. Pochodzę z Krety". To krótkie i rzeczowe ogłoszenie pochodzi z 3 wieku przed Chr. i posiada wszystkie cechy dobrze ujętej reklamy: nie obiecuje nic, zaznacza tylko, że przepowiednie będą szczęśliwe, resztę pozostawia na odpowiedzialności bogów. Podkreśla, że wróżbita jest obcokrajowcem, co i obecnie stanowi pewien urok. Tablica była umieszczona w doskonale obranem miejscu, w alei Sfinksów, t. j. tam, gdzie ruch panował największy.

Rendez-vous złodziei w Chicago.

Na wystawie światowej w Chicago kradzieże mnożyły się tak bardzo, iż policja wysłała na tereny wystawowe licznych detektywów. Już w pierwszym dniu pracy wywiadowcy odnieśli wielki sukces: udało się im aresztować 302 złodziei kieszonkowych, którzy zjechali się tu ze wszystkich krańców świata. Wśród aresztowanych znajdują się przedstawiciele 14 narodowości.

Bezgłośny samolot.

Pewien inżynier japoński, jak donoszą z Tokio, wynalazł aparat, który tłumi szum śmigieł samolotowych oraz motoru. Wynalazek swój inżynier zaofiarował japońskiemu ministerstwu wojny.

R A D J O

WILNO.

SOBOTA, Dnia 5 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 70.5: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik por. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11. 57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik popołudniowy. 13.00: Uroczysta zmiana warty. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty — muzyka żydowska i organowa. 15.25: Kom. gosp. 15.35: Płyty — Beethoven. 15.50: Wiad. wojsk. 16,00: Transm. 16,30: Mecz tenisowy. 17,00: Odczyt. 17.15: Utwory na dwa fortepjany. 71.45: Audycja dla chorych — pogadanka, muzyka. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Odczyt „Toruń, król Wisły". 19.20: Tygodnik litewski. 19.35: Program na niedzielę. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Słuchowisko. 20.40: Koncert. 21.05: Dziennik wiecz. 21.15: Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 21.30: D. c. koncertu. 22.05: Capstrzyk. 22,30: Sportowe wiadomości. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 6 sierpnia 1933 r.

10.00: Pontyfikalna msza z pod Krzyża Traugutta. 11.57: Czas. 12.10: Kom. met. 12.15: Poranek muzyczny. 13.45: Start międzynarodowych zawodów motocykl. 14.10: Odczyt — Wspólnie a nie pojedyńczo. 14,25: Kom. roln. met. 14.30: Muzyka. 14.45: Przygotowanie roli pod siew ozimin. 16.05: Audycja specjalna: Muzyka, pogadanka, muzyka, pogadanka, muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Transm. finału międz. zawod. motocykl. 16.35: I część rec. śpiewaczego. 17.10: Tr. otwarcia nowego stadjonu sportowego w Wilnie im. Marszałka Piłsudskiego. 17.25: Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty. 17.40: Koncert. 18.45: Tr. finału meczu footbollowego Libertas (Wiedeń). 19.15: Rozmaitości. 19.25: Litewska audycja literacka. 19.40: Skrzynka techn. 20.00: Pieśni, 20.20: Recital wiolonczelowy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Tr. uroczystego capstrzyku. 21.30: Audycja wesoła. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 5 sierpnia 1933 r.

14.55: Muzyka z płyt. 15.15: Muzyka z płyt. 15.35: Muzyka z płyt. 19.00: „Żaglówką z Warszawy na północ i wschód" — dyr. Jan Grabowski. 19.40: Kwadrans literacki — „W rocznicę Legjonów Piłsudskiego" — J. Kaden-Bandrowski. 20.00: Słuchowisko — audycja w rocznicę wymarszu Legjonów — pióra J. Piotrowskiego.
22.40: Muzyka taneczna w przerwie wiadomości z kraju dla członków Polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej.

KURJER SPORTOWY.

Dziś gra Libertas z Makabi.

Dziś rano przyjeżdżają do Wilna świetni piłkarze wiedeńskiej drużyny Libertas. Na dworcu goście powitani zostaną przez miejscowe władze piłki nożnej, a po chwilowym odpoczynku zwiedzą miasto, by o godz. 17,15 na boisku przy ul. Wiwulskiego rozegrać swój pierwszy mecz w Polsce z wicemistrzem Wilna, drużyną Makabi.

Mecz ten budzi zrozumiałe zainteresowanie, gdyż będzie jednocześnie zapowiedzią spotkania niedzielnego Libertas — WKS. Mecz dzisiejszy sędziuje p. Kac.

Jutro otwarcie stadjonu W. K. S. 1 p. p. leg.

Boisko piłki nożnej 1 p. p. Leg. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest już wykończone.

Stadjon wygląda pięknie. Tymczasem wykończono tylko boisko piłki nożnej, a bieżnia lekkoatletyczna dopiero za dwa tygodnie będzie doprowadzona do całkowitego porządku.

Program otwarcia stadjonu rozpocznie się o godz. 17 poświęceniem, przemówieniami okolicznościowemi i przecięciem wstęgi.

Dowiadujemy się, iż cały szereg klubów i związków sportowych zamierza w dowód uznania prac sportowych 1 p. p. Leg. złożyć na ręce dowódcy jego płk. Z. Wendy szereg upominków sportowych.

Po tej części oficjalnej rozpocznie się dawno oczekiwany mecz piłkarski WKS—Libertas.

Na nowem boisku nikt jeszcze nie grał. Nie odbył się na niem ani jeden nawet trening, a więc rzeczywiście boisko jest nowe — dziewicze.

Rekord lotu na szybowcu.

BERLIN, (PAT). — Student filologji uniwersytetu w Królewcu, Schmidt pobił rekord światowy długości lotu na szybowcu, wynoszący dotychczas 22 godziny.

Wystartował on w czwartek o godz. 7,25, zaś w piątek o godz. 9 rano utrzymywał się jeszcze w powietrzu.

O godz. 2 nad ranem nastąpiło pobicie rekordu niemieckiego, a o godz. 7 rano — światowego. Wylądowanie oczekiwane jest w piątek około południa.

Lot odbywa się na szybowcu typu „Grunau Baby".

BERLIN, (PAT) — Lotnik szybowcowy Schmidt, który pobił dziś rekord światowy długotrwałości lotu, utrzymywał się w powietrzu jeszcze w późnych godzinach popołudniowych. Dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym Schmidt zamierza kontynuować lot do wieczora lub nawet przez noc. Aparat jego już zrógą 30 godzin krąży pomiędzy Konrschenruch i Brandenburgiem w Prusach Wschodnich przeciętnie na wysokości około 2500 m. W ciągu ubiegłej nocy dawano lotnikowi z ziemi znaki przez rozpalanie ogni, przy pomocy białych kawałków płótna, wskazując kierunek wiatru.

BERLIN, (PAT). — Niemiecki lotnik szybowcowy Schmidt po 36 i pół godz. krążenia nad ziemią wylądował dziś o godz. 20 na wybrzeżu Świeżego Zalewu. Schmidt pobił dotychczasowy rekord długotrwałości lotu na szybowcu o 14 godzin.

WIOŚLARZE TAŃCZĄ.

Dziś o godz. 21 na przystani Wil. T. W. odbędzie się zabawa taneczna. Sobótki Wil. T. W. mają już swoją tradycję i cieszą się wielkiem powodzeniem, to też i dzisiaj zapewne na przystani Wil. T. W. zbierze się sporo miłośników tańca.

JUTRO ZAWODY PŁYWACKIE.

Jutro przed południem na Wilji odbędzie się długodystansowy wyścig pływacki z Trynopolu do Wilna.

Zawody organizują wspólnie P. K. S. i Ż. A. K. S. Termin zgłoszeń upływa dziś o godzinie 12.

Meta zawodów przy przystani W. K. S. Pogoń, a Wil. T. W.

O puhar Davisa.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska — Włochy o puhar Davisa na rok 1934 pierwsze spotkanie rozegrał na korcie W. K. S. Legja Hebda z włoskim zawodnikiem Sertorio, które dało wynik 7:5, 6:0, 6:0 na korzyść zawodnika polskiego.

Hebda znajdował się w jak najlepszej formie i w ciągu całej gry panował nad sytuacją. Włoch po pierwszym secie stracił dyspozycję psychiczną i łatwo przegrał.

WARSZAWA, (PAT). — Drugie spotkanie Polska — Włochy o puhar Davisa przyniosło zwycięstwo Stefaniemu nad Tłoczyńskim w stosunku 6:3, 6:2, 2:6, 7:5.

W sobotę odbędzie się spotkanie w grze podwójnej. Polacy wystąpią w składzie Hebda — Wittman, Italja w składzie Sertorio — Taroni. Po tem spotkaniu rozegrany będzie mecz pokazowy pomiędzy Taronim i Jerzym Stolarowem.

Jeszcze rekord.

MOSKWA, (PAT). — Tass podaje, że lotnik Jewdokimow ustanowił światowy rekord długości skoku z samolotu bez otwierania spadochronu. Jewdokimow wzniósł się w powietrze w okolicach Leningradu na wysok. 3,700 m., poczem skoczył, jednakże otworzył spadochron dopiero na 108 sek. po skoku, już na 480 m. nad ziemią.

KRONIKA

Sobota 5 Sierpnia

Dziś: N. M. P. Śnieżnej
Jutro: Przemienienie P.

Wschód słońca — g. 4 m. 03
Zachód — g. 7 m. 23

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie średnie 757
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 13
Opad 1
Wiatr zachodni
Tend. bar.: spadek, następnie stan stały
Uwagi: przelotne opady

— **Pogoda 5 sierpnia br. według P. I. M.** Pomorze, Wileńskie i Polesie: chmurno z przejaśnieniami. Chłodniej. Umiarkowane wiatry północno — zachodnie. Pozostałe dzielnice kraju — po miejscami mglistym ranku naogół dość pogodnie. Temperatura bez znaczniejszych zmian. Umiarkowane wiatry północno — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 5 bm. w nocy dyżurują następujące apteki:

Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka), Chrościckiego (Ostrobramska), Filimonowicza (ul. Wielka), Paka (Antokolska 54), Siekierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

KOŚCIELNA

— **I nabożeństwo dla chorych w Ostrej Bramie.** W pierwszych dniach września 1933 r. odbędzie się w Wilnie przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Ostrej Bramie uroczyste trzydniowe nabożeństwo eucharystyczne t. zw. Triduum Eucharystyczne dla chorych.

W nabożeństwie tem mają prawo wziąć udział wszyscy chorzy, których w oznaczonym terminie przeniosą lub przewiozą rodziny, o ile na to lekarz zezwoli, do Ostrej Bramy, gdzie przez trzy dni odprawiane będą dla nich uroczyste msze św., głoszone stosowne krótkie nauki, rozdawana Komunja św., błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W czasie tego nabożeństwa wzywa się chorych, by w duchu zjednoczyli się z Hostją ofiarowaną na ołtarzu, bo sami są hostjami, ofiarami żywemi. Odbywa się to podobnie jak w Lourdes. Chorym towarzyszy rodzina i zaproszeni lekarze oraz ochotnicy—pielęgniarze—kapłani.

Nabożeństwa te urządzane od 1925 r. zagranicą i u nas w Polsce, zwłaszcza w Częstochowie na Jasnej Górze, stały się dla tysięcy chorych źródłem niezwykłych łask, a wśród zdrowych rozbudzały wielką miłość ku chorym i cierpiącym.

Gorąco ufać należy, że wysiłek dobrych Wilnian w sprawie zorganizowania uroczystości eucharystycznych dla chorych, wsparty łaską Bożą i pomocą Ostrobramskiej Panienki, przyniesie naszym chorym najdroższym dużo szczęścia i radości prawdziwej. „albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich" (Mat. 18, 20). **T. B.**

Zgłoszenia chorych na uroczystości w Ostrej Bramie przyjmuje codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10 do 2 po poł. do 15 sierpnia Archidiec. Instytut Akcji Katolickiej (Sekretarjat ul. Metropolitalna 1 I p.).

MIEJSKA

— **Kłopoty magistratu z mąką dla bezrobotnych.** Jak już donosiliśmy, do Wilna przybyło 40000 kilogramów mąki przydzielonej z Funduszu Pracy dla rozdawnictwa między uboga ludnością. Mąka złożona została w lokalu magistrackim przy ul. Hetmańskiej. Teraz dopiero wynikły trudności. Magistrat stanął na stanowisku, że okres letni nie jest właściwym czasem dla akcji rozdawniczej i że rozdawnictwo należy przeprowadzić najwcześniej we wrześniu. Powstało jednak pytanie co zrobić ze zdeponowaną już mąką, tembardziej, że w związku z panującemi upałami może ona ulec łatwo zepsuciu. W związku z powyższem, jak się dowiadujemy, w magistracie powstało kilka projektów — a mianowicie ustąpienia mąki władzom wojskowym, względnie miejscowym piekarzom pod warunkiem zwrócenia jej w momencie gdy tego zażąda magistrat. Jak się dowiadujemy, magistrat projektuje również wejść w umowę z piekarzami i zamiast mąki dokonać rozdawnictwa chleba. Przyczem chleb byłby wydawany w piekarniach pod kontrolą specjalnie delegowanych przez magistrat urzędników.

Sprawa ta będzie szczegółowo omówiona na jednem z najbliższych posiedzeń magistratu.

— **Wpływy podatków komunalnych.** W ciągu ubiegłego miesiąca do kas miejskich wpłynęło około 55 procent podatków komunalnych preliminowanych do płacenia w miesiącu lipcu.

W porównaniu z czerwcem płatność podatków utrzymała się prawie że na tym samym poziomie.

GOSPODARCZA

— **Cena chleba.** Starostwo Grodzkie komunikuje, że kilogram żytniego chleba razowego ma od dnia 4 bm. począwszy cenę 29 groszy. Inne ceny bez zmian (z 24. 7.).

Winni pobierania ceny wyższej będą administracyjnie karani

— **Dobre urodzaje zboża. Spodziewana obniżka cen.** Tegoroczny urodzaj zboża na terenie województwa wileńskiego wbrew początkowym dość pesymistycznym przewidywaniom przedstawia się naogół dobrze. Dotyczy to wszystkich gatunków zboża, w pierwszym zaś rzędzie żyta.

Wobec dobrych urodzajów w całym kraju zdaniem kół rolniczych należy liczyć się z dość znaczną zniżką cen, wywołaną przez dużą podaż.

Z POCZTY

— **Z linji napowietrznej na kabel podziemny.** Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów kontynuuje obecnie w dalszym ciągu układanie telefonicznych kabli podziemnych. Roboty wykonywane są obecnie na W. Pohulance. W śródmieściu większość abonentów już przyłączono do sieci podziemnej, co gwarantuje sprawniejsze działanie telefonów w pierwszym rzędzie chroni przewody od wpływów atmosferycznych.

— **Budowa central telefonicznych.** Dowiadujemy się, że Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów zamierza przystąpić do przebudowy central telefonicznych w Grodnie i Brześciu. Inwestycje te pozwolą na usprawnienie połączeń telefonicznych.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Ulgi dla rzemiosła.** Władze skarbowe obniżyły do 1 i pół procent stawki podatku przemysłowego od obrotu za rok 1932, przypadającego od zakładów rzemieślniczych, fryzjerskich oraz innych zakładów (pracowni), według art. 5 p. 9 ustawy — pod warunkiem posiadania kart rzemieślniczych przez właścicieli powyższych zakładów.

Na rok 1933 i lata następne stawka podatku przemysłowego od obrotu dla wymienionych wyżej zakładów rzemieślniczych, ma być obniżona — do 1 procent.

Powyższe ulgi będą udzielane bez składania indywidualnych podań.

WYCIECZKI

— **Wycieczka do Nowogródczyzny.** Stowarzyszenie Mężów Katolickich przy parafji Ostrobramskiej organizuje wycieczkę krajoznawczą, która wyruszy w drugiej połowie b. m. do Nowogródka i okolic — kolebki historycznej naszego Wieszcza Adama Mickiewicza, do stron o pięknej i bujnej przeszłości, pokrytych szlachetną patyną czasu, a jednocześnie pełnych przepięknych widoków, zielonych pagórków i przestrzennych dolin, na których każdy kamień ma swoje, mchem brodatym porośnięte, legendy i podania.

Wycieczka między innemi zwiedzi Świteź, udając się następnie do Czombrowa i Bolcienik, gdzie znana nam z „Dziadów" Maryla, siedząc na drzewie, z kapeluszem o wielkim rondzie, zaczytana była zazwyczaj w poezjach Byrona i oczekiwała na przybycie Adasia... Dalej kamień, na którym się kochankowie spotykali. W nim to Maryla po wyjeździe Adama Mickiewicza do Rosji wyryła krzyż pamiątkowy.

Wiele, wiele innych, tak drogich sercu Polaka pamiątek, owianych duchem Mickiewiczowskim, a związanych bodajże z najszczęśliwszemi chwilami Jego życia, czeka tam wilnian, by podnieść w nich ducha i ożywić przywiązanie do narodowych i katolickich tradycyj, głoszonych przez Wieszcza.

Wobec tego, iż wycieczka odbędzie się pod fachową i dobrze obeznanem z historyczną wartością zwiedzanego terenu, kierownictwem, należy spodziewać się, iż Wilnia nie postarają się wykorzystać powyższą okazję.

Szczegółowy program podany będzie w dniach najbliższych w specjelnem ogłoszeniu w prasie.

RÓŻNE.

— **Komitet Miejskiego Biura Turystycznego przy Pol. Tow. Krajozn.** Miejskie Biuro Turystyczne podaje do wiadomości, że z dn. 3 sierpnia 1933 r. zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 1 m. 2 tel. 15—61, godz. urzędowania od 10 do 2 po poł.

Polskie Tow. Krajoznawcze przypomina, że dn. 6 sierpnia 1933 r. o godz. 6 rano z placu Orzeszkowej wyjeżdża autobusem wycieczka do Dubicz, celem wzięcia udziału w poświęceniu pomnika Narbutta. Przejazd tam i z powrotem 8 zł. Bliższe informacje w Biurze Turystycznem, ul. Mickiewicza 1 m 2, tel. 15—61.

Tego samego dnia o godz. 8,15 wyjeżdża z dworca Kolejowego wycieczka do Legaciszek. Zapisy w Biurze Turyst do dnia 5-go sierpnia do godz. 12 w poł.

— **Zbiórka uliczna** Słowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo na rzecz biednych dzieci, a przedewszystkiem na schronisko im. Jezus za kościołem Księży Misjonarzy — odbędzie się w niedzielę dnia 6 sierpnia bieżącego roku.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie. „Jim i Jill" zapraszają Szan. Publiczność do Teatru Letniego w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś, w sobotę dnia 5 sierpnia o godz. 8 m. 15 w. ukaże się na scenie Teatru Letniego dowcipna, pełna humoru i słońca, komedja muzyczna „Jim i Jill", która bawi wypełnioną po brzegi widownię do łez, otrzymując wzamian długo niemilknące huraganowe oklaski. Role tytułowe kreują bawiący na gościnnych występach H. Kamińska i M. Węgrzyn na czele świetnie zgranego zespołu.

Ceny miejsc od 30 gr. do 2,99 gr. (1 rząd)

Zniżki akademickie obliczają się od cen zwyczajnych zasadniczych.

Zaznaczyć należy iż są to już ostatnie przedstawienia „Jim i Jill'a".

— **Popołudniówka „Jim i Jilla".** W niedzielę, dnia 6 sierpnia o godz. 4 pop. ukaże się wesoły melodyjny „Jim i Jill", dotychczas cieszący się niezwykłem powodzeniem. Ceny miejsc zniżone o 50 proc.

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** W najbliższy wtorek 8 sierpnia o godz. 8 m. 15 w. wchodzi na afisz Teatru Letniego znakomita, pełna werwy farsa w 3 aktach pióra M. Neall'a i M. Fernara, p. t. „Co on robi w nocy".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" „Baron Kimmel".** Dziś, o godz. 8.30 premjera pełnej humoru, werwy i zabawnych sytuacji wesołej operetki W. Kollo „Baron Kimmel" z niezrównanym Michałem Tatrzańskim w roli głównej. Pierwszorzędną obsadę tworzą Gabrielli, Halmirska, Molska, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski i inni. Tańce i ewolucje układu W. Morawskiego. W akcie II taniec „bobby" w wykonaniu B. Halmirskiej i zespołu girls. Dekoracje i urządzenie wnętrz według projektu J. Hawryłkiewicza. Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90 gr.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro o godz. 4 pp. na przedstawieniu popołudniowem ukaże się po raz ostatni wyborna operetka Kollo „Królowa Nocy" z B. Halmirską w roli tytułowej. Ceny miejsc najniższe od 25 gr.

Kredyty pod rejestrowy zastaw płodów rolnych.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie wzorem lat ubiegłych uruchamia kredyt pod rejestrowy zastaw płodów rolnych na zasadach Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. i z dnia 23 sierpnia 1932 r.

Pożyczki będą wydawane bezpośredoio przez Państwowy Bank Rolny osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym gospodarstwa rolne pod zastaw produktów rolnych, będących wyłącznie wytworem danego gospodarstwa rolnego. Dzierżawcom i użytkownikom pożyczki będą udzielane tylko za zgodą właściciela nieruchomości, wyrażoną na piśmie w formie aktu urzędowego lub prywatnego z notarjalnie lub sądownie uwierzytelnionym podpisem właściciela.

Pożyczki będą wydawane pod zastaw ubezpieczonego na pełną sumę wartości i na termin nie mniej, niż o jeden miesiąc dłuższy od terminu zastawu — ziarna żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

Maksymalna wysokość pożyczki określa się na 60 proc. wartości zboża omłóconego i 50 proc. — zboża nieomłóconego według notowań Wileńskiej Giełdy Zbożowo-Lniarskiej.

Ze względu na manipulacje i koszty szacunku minimum pożyczki określa się na zł. 3.000.

Oprocentowanie $5^{3}/_{4}$ proc. w stosunku rocznym, płatne zgóry za okres nie dłuższy sześciu miesięcy.

Spłata pożyczek winna następować ratalnie w sposób następujący: maj i czerwiec 1934 r. po 20 proc. początkowego zadłużenia.

Raty kredytu nie będą prolongowane i będą przypadać do zapłaty, jak wyżej niezależnie od miesiąca wypłaty pożyczki.

Ubiegający się o pożyczki rolnicy winni składać do Państwowego Banku Rolnego podania według ustalonego wzoru i wpłacać na koszty oszacowania zawarte w umowie w sprawie zastawu rolniczego.

Do zastawu rolnicy mogą zgłaszać zboże po uprzedniem wyeliminowaniu ilości niezbędnych na zasiewy, ordynarję, paszę i t. p.

Zastawione zboże w żadnym wypadku nie może być naruszone do chwili spłaty pożyczki i za niedopełnienie tego warunku Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia 1932 r. przewiduje karę więzienia od 6 miesięcy do 2 lat i grzywnę do 10.000 złotych.

Z życia żydowskiego.

ZBOJKOTOWANIE KONGRESU STUDENTÓW.

W bieżącym tygodniu rozpoczyna się Międzynarodowy Kongres Studentów, którego otwarcie nastąpi w Niemczech. Na znak protestu, że otwarcie Kongresu odbywa się w kraju, w którym pogwałcone zostały prawa mniejszości żydowskiej, delegacja Studentów Żydów z Polski na zjazd ten nie pojechała.

ZNOWU ARESZTOWANIA W NIEMCZECH.

Żyd. Ag. Tel. donosi o nowej fali aresztowań Żydów, przebywających w Niemczech. M. i. aresztowano pochodzącego z Częstochowy Feliksa Pajena. W związku z tem rodzina Pajena zwróciła się do Zjednoczonego Komitetu dla walki z prześladowaniami Żydów w Niemczech z prośbą o interwencję. Jednocześnie rodzina komunikuje, że od dłuższego czasu nie ma wieści od matki Pajena, którą, może być, również aresztowano. Zjednoczony Komitet zwrócił się w tej sprawie natychmiast do Min. Spr. Zagr. i do posła polskiego w Berlinie z prośbą o interwencję.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ORYGINALNA KRADZIEŻ.

Pod kierownictwem technika budowlanego P. K. P. p. Konstantego Grodzia rozbierany jest obecnie dom kolejowy przy ul. Szkaplernej 35.

Wczoraj w czasie jego nieobecności zajechała na miejsce robót fura z 5 osobnikami, którzy nikogo nie pytając o zezwolenie, zaczęli ładować cegły na furę. Gdy robotnicy usiłowali im w tem przeszkodzić osobnicy ci wydobyli noże i w ten sposób steroryzowali robotników. Po naładowaniu na furę 250 cegieł odjechali.

Policja powiadomiona o tej zuchwałej kradzieży przez p. Grodzia, w wyniku przeprowadzonego dochodzenia przytrzymała Adama Wiszniewskiego i Michała Kodzisa (ul. Dobrej Rady 4 i 5).

Nazwisk pozostałych osobników narazie nieustalono. (c).

AWANTURA W ZIEMIAŃSKIEJ.

Wczoraj w nocy w Ziemiańskiej, kilku „podhumorzonych" osobników wszczęło awanturę.

Wobec tego, iż prośby właścicieli restauracji odniosły wręcz przeciwny skutek i goście zagrozili zdemolowaniem lokalu, sprowadzono policję, która położyła kres awanturze, uwieczniając nazwiska „bohaterów" w protokóle policyjnym. (c).

GRANAT NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM.

Wczoraj w czasie robót przy ustawianiu nowego parkanu dookoła starego cmentarza żydowskiego na Pióromoncie, jeden z robotników Szusman, znalazł w trawie wojskowy granat ręczny, który przesłano do władz wojskowych. (c).

DROBNE POŻARY.

W ciągu dnia ubiegłego zanotowano w Wilnie dwa drobne pożary. Przy ulicy Zawalnej 24 zapaliły się sadze w kominie. Ogień ugasiła straż ogniowa. W godzinę później straż pożarna zlikwidowała mały pożar strychowy w domu Sary Kaganowej przy ulicy Popławskiej 27. Straty nieznaczne. (c).

KRADZIEŻE.

Józef Siergiej zasnął na górze Bouffałowej. W czasie snu nieznany osobnik skradł mu marynarkę z pieniędzmi i dokumentami.

—oOo—

Z kiosku p. Studniewskiego (Ponarska 71) nieujawniony sprawca przy pomocy złamania kłódki skradł większą ilość papierosów.

—oOo—

Franciszek Surma z Porzecza przez całą noc bawił się w restauracjach. Dopiero na zajutrz stwierdził, iż w czasie zabawy skradziono mu z kieszeni 160 zł.

E. KOBYLIŃSKA. 15

ZŁOTE SCHODY.

— Co się naszej „Maleńkiej" stało? — zdziwił się oszołomiony student. — Jesteśmy w wielkiej przyjaźni, a tutaj nawet się nie przywitała ze mną. Uciekła, jak spłoszona myszka.

— To moja wina! — wyjaśnił z dziwnym uśmiechem brunet. — Panna Lińska darzy mię wyjątkową antypatją i daje mi do zrozumienia, że nie życzy mnie poznać.

— Kapitalne!—roześmiał się zadowolony Ster.— I że to właśnie na pana się zawzięła nasza „Maleńka". Bo zwykle jest bardzo towarzyska... Jednak w pewnych kwestjach bywa uparta.

— No, ja też będę uparty — powiedział spokojnie tamten.

Ster odpowiedział mu podejrzliwem spojrzeniem i rozstali się dziwnie chłodno ze sobą.

ROZDZIAŁ VIII.

Staśka urządzała „przyjęcie". Pani Olesia ochoczo zaproponowała jej otworzenie drzwi do „gospodarskiego" pokoju, żeby młoda gospodyni miała więcej miejsca dla gości, tembardziej że w liczbie zaproszonych była sama, jako też i zakłopotany tem wszystkiem pan Wiktor. Ludka od paru dni starała się gwałtownie otworzyć mu oczy w sprawie niewłaściwości, jaka się kryje w panoszeniu się tej dziewczyny na ich terytorjum, a ponieważ wuj Wiktor myślał niezmiernie powoli, więc dotychczas jeszcze nie zdecydował, jakie ma zająć stanowisko. Domyślna pani Olesia sama już je wyznaczyła, poruczając mu nadzor nad całym pułkiem butelek, mieniących się pod światło wszystkiemi kolorami tęczy. Wuj Wiktor mlasnął językiem i przeszedł stanowczo na stronę swojej połowicy, której kulinarne zdolności w ostatnich czasach tworzyły z codziennych obiadów istną symfonję rozkoszy. Domyślał się poniekąd, że z przybyciem Staśki ich budżet domowy zyskał nowe źródło dochodów (pani Olesia w tej jednej sprawie nie odznaczała się gadatliwością), więc nie miał potrzeby złorzeczyć powabnej Stasi. A gdy tak szła korytarzem, kołysząc biodrami, opiętemi w czarny aksamit, spokojny Wiktor poczuł nagle pewną antypatję do swego szczęśliwego lokatora. Rozradowana Staśka, wiedziona instynktem kobiecym, przypięła sobie zalotny fartuszek pokojówki i zawiązała na kokardę czepek, w którym to stroju było jej niezmiernie do twarzy.

Robiła też łobuzerskie minki rozpieszczonej panny służącej, dygała, szczebiotała i doprowadzała swego Wasię do zupełnej miłosnej kołowacizny. Z powodu niedzieli mógł on być w domu i oddać się na rozkoszy swej władczyni, ale też przeklinał w duchu cały rozgarjasz, który wypełnił wszystkie kąty mieszkania i uniemożliwiał porwanie kochanki w objęcia. Wodził tylko za nią rozżarzonemi oczyma, stawał w ciemnym korytarzu na jej drodze, przeszkadzał w myciu talerzy, aż go ciotka Olesia musiała ofuknąć i odesłać do wszystkich djabłów z właściwą sobie rubasznością.

Roześmiał się i poszedł do wuja Wiktora zająć się ustawianiem butelek na skombinowanym z kilku stolików dużym stole, okrytym aż do podłogi białemi obrusami.

— A panna Luda nie raczyła? — wyrzekła nagle Staśka, wycierając zajadle suchą ścierką cienkie szklanki do piwa.

— A nie raczyła — wyznała strapiona pani Olesia. — Żeby ją kaczki! Uparta, jak ten kozioł. A i dobrze! Onaby cały pir popsuła. Z nią po ludzku pożartować nie można. Fanaberzysta!

— A ja i nie wiem, czemu mnie dobrego słowa od tej panny Ludy tak się zachciało. Czy ona dziś nie wróci?

— Poszła na cały dzień do swoich studentów. I co jej za tołk z nimi się wodzić — nie rozumiem.

— Może ma tam kawalera?

— Kawalera? Luda? Ona zupełnie na tym punkcie głupia. Mówić z nią — jedna złość.

— Pani nies wie, ile ona mnie zdrowia kosztuje, ta panina Luda. Całe szczęście moje ona mnie zatruwa. Patrzy na mnie, jak na glistę, jak na jakiego obrzydliwego pająka, a ja co jej zrobiłam, biednaż moja głowa? — tu Staśka zupełnie wyraźnie się załzawiła, czem poruszona pani Olesia zakomunikowała jej w celu wyjaśnienia sprawy, że Ludka od urodzenia była taka, a od czasu, jak się wdała w te patrjotyzmy, to już zupełnie szalona się zrobiła.

— A w jakież ona patrjotyzmy się wdała, moja pani? — zaciekawiła się nagle Staśka.

— Ot, gadać niewarto — przestraszyła się pani Olesia, a widząc badawcze spojrzenie Staśki, dodała prędko: — Niech Stasieńka nie myśli o tej Ludzie. Wasze drogi — różne drogi, ale może Bóg da — potrafimy ją zamąż wydać, to i wyleczy się ona ze swoich warjacyj. Wtedy to i pomówicie inaczej.

Staśka zamyśliła się mocno. — Dziwna rzecz — Luda doprawdy leżała jej kamieniem na sercu. Czasami chciałaby jej oczy wydrapać z głuchej wściekłości, a znów kiedyindziej modliła się do niej, jak do świętego obrazka. Młoda studentka wydawała się jej osobą z innej planety, eteryczną i wręcz niematerjalną. Zrzadka wyławiała z za ściany słodycz przytłumionego głosiku i przysłuchiwała się melodjom, które ją nagle chwyty za serce. Czasami w melodje wplatały się słowa, pieśń stawała się donośniejsza i nabrzmiewała nieskończoną tęsknotą... „Leć, nasz orle, w górnym pędzie, sławie, Polsce, światu służ, kto przeżyje, wolnym będzie, a kto poległ, wolny już" trzepotała po sercu Staśki niepokojąca piosenka. Bywało że Staśka się buntowała przeciw opętaniu własnej duszy przez tę Ludkę i jej piosenki... Więc się zrywała i machając skarpetką Wasi, wykrzykiwała na złość: „Hajda, trojka, śnieg puszystyj!", albo „Razłuka ty razłuka, czużaja staarana-a-a!" Tamta piosenka, niby uderzona ostrzem w piersi, milkła pokonana, ale Staśka nie bywała rada zwycięstwu. Łapała znowu skarpetkę i naciągała ją na drewniany grzybek, rozmyślając o triumfie jakiejś walnej rozprawy, po której zwyciężona przeciwniczka musiałaby się ugiąć przed jej mądrością życiową, uznać potęgę jej białego ciała i ust czerwonych, potęgę rzeczy realnych, a ponętnych, któremi operowała Staśka. A ta blada dziewczynka albo milczała dumnie, albo zdaleka odzywała się piosenką. Jednak... czasami Staśka słyszała śmiech jej, taki niegłośny, srebrzysty śmiech grzecznego dziecka, zaraźliwy i śliczny. Wtedy — niewiadomo dlaczego — przypominał się Staśce jej mały Jędruś, zapomniany w dalekiej Warszawie i robiło się jej zupełnie głupio na sercu. Wybiegała więc na Newską pogapić się przed wystawami i niecierpliwie czekała powrotu Wasi oraz jego pieszczot, których skala była niesłychanie bogata i tak napięta, że należało zaciskać perłowy dreszcz zębów, by zdławić warjackie pragnienie krzyku, co mógł się za ścianę przedostać. To hamowanie się było znów na intencję Ludki.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3 40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.